

80



TYGODNIK SPOŁECZNO - OŚWIATOWY GŁOS NAUCZYCIELSKI LAT

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

NR 36 • 3 IX 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

• 10 listopada 1997 r. — dzień wolny od zajęć. Dotyczy to szkół z sześciodniowym tygodniem pracy. Pozostałe muszą sobie go odpracować.

• 22—31 grudnia 1997 r. — zimowa przerwa świąteczna

• 2 stycznia 1998 r. — dzień wolny od zajęć dla szkół z pięciodniowym tygodniem pracy (po odpracowaniu).

97/98

• 7—8 stycznia 1998 r. — pisemny egzamin dojrzałości w sesji zimowej.

• Ferie zimowe — trwają dwa tygodnie, między 19 stycznia a 28 lutego 1998 r. Szczegóły ustalają kuratorzy oświaty w porozumieniu z wojewodami

• 9—14 kwietnia 1998 r. — wiosenna przerwa świąteczna

• 24 kwietnia 1998 r. — koniec zajęć w klasach maturalnych

• 2 maja 1998 r. — dzień wolny od zajęć. Dotyczy tylko szkół z sześciodniowym tygodniem pracy.

• 5—6 maja — MATURA! (egzaminy pisemne)

• 17 czerwca 1998 — koniec zajęć w VIII klasach szkół podstawowych.

• 19 czerwca — koniec roku szkolnego

• 22—23 czerwca 1998 — egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych (pisemne).

• 20 czerwca — 31 sierpnia WAKACJE!!!



Fot. PAP

OTWARTE DRZWI

I znów mamy nowy rok szkolny!

A jeszcze kilka tygodni temu, gdy wszyscy żyliśmy także innymi sprawami, wydawało się, że chyba go nie będzie... Teraz staje się więc potwierdzeniem normalności, trwałości tego wszystkiego, co wczoraj kruszało wręcz na naszych oczach. Pierwszy szkolny dzwonek jako wyznacznik powrotu do oczekiwanej zwyczajności? Właśnie.

Miał to być rok przełomu i może będzie. Z kilku co najmniej powodów.

Po pierwsze — po latach sporów i dyskusji wreszcie wkroczyła do naszych szkół reforma programu! Co prawda zakres i sposób jej wejścia pewnie wciąż jest daleki od oczekiwań i u wielu wzbudzi nową falę krytyki, ale najważniejsze, że rozpoczęło się jej wdrażanie. Fakt, że w związku z tym nowym, programowym pilotażem, licznym nauczycielom przybędzie pracy, tym razem chyba nie martwi, lecz cieszy. Bo przecież towarzyszy temu świadomość, że wkraczamy w całkiem nowy etap edukacji w naszym kraju. Drzwi właśnie zostały otwarte.

Po drugie — wydaje się, że szczególnie rolę odgrywa teraz kalendarz polityczny. Oto wrzucając nasze głosy do urn wyborczych, tym razem będziemy podejmować naprawdę niezwykle ważne dla oświaty decyzje.

Jeśli porównamy edukacyjne fragmenty programów wyborczych poszczególnych partii i koalicji, może się wydawać, że wszystkie zawierają bardzo podobne hasła. W rzeczywistości jednak zarysowują niezwykle odmienne obrazy szkół, edukacyjnych dróg młodzieży, roli i pozycji pracowników systemu

edukacji i wychowania. Być może zatem rację mają ci, którzy twierdzą, że wybór pomiędzy lewicą a prawicą, to dziś także wybór albo ewolucyjnej drogi przemian w edukacji, albo jednak pewnej formy prywatyzacji oświaty i wzmocnienie głównie szkolnictwa niepublicznego... Oczywiście jest tu pewne uproszczenie, ale czy nie do tego właśnie sprowadzają się najważniejsze różnice programów lewicy i prawicy?

Po trzecie — edukacja znów znalazła się w centrum uwagi wszystkich polityków i ugrupowań. Co więcej, tak dużej jedynomyślności dotąd jeszcze nie było i w tym tkwią nowe szanse oświaty i jej środowiska. Oczywiście można mieć wątpliwości, co z tego zaangażowania w sprawy szkoły zostanie po wyborach, jak przenosić się będzie ono na sprawy konstrukcji budżetu państwa, ale to już jest nieco odrębna kwestia.

Naturalnie, aby wszystkie zamierzenia, nadzieje i szanse mogły się spełnić, niezbędny jest, jak zwykle, konsensus. Dziś jest potrzebny, jak nigdy dotąd. Naiwnością byłoby liczyć, że niedawne, dramatyczne doświadczenia we wszystkich wyzwolały więcej tak nam potrzebnej zgody i współdziałania niż swarów. Wydarzenia ostatnich dni dostatecznie wyraźnie ukazują, że temperatura wydarzeń, także wokół spraw oświaty, z pewnością jeszcze wzrośnie. No, ale akurat do tego już przywykliśmy.

Więc przynajmniej wyciągnijmy z tego dobre dla naszych podopiecznych i naszej, wewnętrznej, równowagi wnioski. Po prostu — nie dajmy się zwariować...

WOJCIECH SIERAKOWSKI



TWÓJ DEKALOG

Jesteś nie **tylko**,
lecz **aż** nauczycielem.

Nie bój się reformy —
każde wyzwanie porywa.

Tremę, wzorem artysty,
wykorzystaj w sposób twórczy.

Trwaj w wyborze.
Belfrowanie to nie nieszczęście.

Bądź sprawiedliwy.

Daj się polubić.

Pamiętaj —
życzliwość procentuje.

Dystans tak, byle nie przepaść.

Kluczy jest wiele —
zechciej je odnaleźć.

Uwierz, po wyborach
docenią cię — nawet materialnie.



W ZWIĄZKU

15—25 sierpnia odbywał się w Sopocie i Gdyni-Orłowie Nauczycielski Plener Artystyczny zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku oraz Prezydenta Miasta Sopotu. Na zakończenie uczestnicy zaprezentowali swój dorobek artystyczny na wystawie. W wernisażu, który odbył się 24 sierpnia, uczestniczyli: wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz, prezydent Sopotu Jan Kozłowski oraz wicekurator oświaty Jerzy Ochotny.

22 sierpnia odbyło się posiedzenie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych poświęcone problemom wynagrodzeń pracowników sfery produkcji materialnej oraz relacjom plac w sferze materialnej i budżetowej. Uczestniczyli w nim prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz.

22 sierpnia obradował Zarząd Okręgu ZNP w Skierniewicach. Omawiano przygotowania do rozpoczęcia nauki w nowym roku szkolnym 1997/1998. W posiedzeniu wziął udział wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz.

25 sierpnia kontynuowano prace Komisji Trójstronnej. Przed południem zebrał się zespół problemowy do spraw wynagrodzeń pracowników cywilnej sfery budżetowej. Zaprezentowano stanowiska stron w sprawie wynagrodzeń pracowników tej sfery w 1998 roku. Strona rządowa zaproponowała, aby wzrost wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej był o 0,5 punktu procentowego wyższy niż w sferze przedsiębiorstw. Uczestniczący w spotkaniu wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz w imieniu ZNP i OPZZ podtrzymał dotychczasowe stanowisko, tj. postulat wzrostu płac o 6,5 proc. powyżej prognozowanego wskaźnika inflacji.

Popołudniowe posiedzenie Komisji Trójstronnej toczyło się z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych sfery budżetowej (nieobecni byli przedstawiciele „Solidarności”). Strony przedstawiły swe stanowiska w sprawie wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej w 1998 roku. Rząd zaproponował podniesienie płac o 2 proc. ponad prognozowany 11-procentowy wskaźnik inflacji. Delegacja OPZZ, w skład której wchodził prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz postulowali podwyżkę w wysokości 6,5 proc. ponad inflację, przedstawiciele związków branżowych — 6 proc. ponad inflację. Wymiana opinii nie doprowadziła do osiągnięcia konsensusu. Rozmowy zawieszono. Ostateczne ustalenia w tej sprawie powinny zapaść do 28 sierpnia.

25—26 sierpnia Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej zorganizowało w Lubiejewie (woj. ostrołęckie) konferencję poświęconą sytuacji w szkołach rolniczych. W przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego omawiano problemy funkcjonowania szkół rolniczych, m.in. przepisy prawne dotyczące szkół i nauczycieli, zadania nadzoru pedagogicznego, funkcje wychowawcze szkół, sprawy programowe. W konferencji wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

26 sierpnia zebrało się Prezydium ZG ZNP. Zapoznano się z materiałami Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli realizacji zadań administracji rządowej w zakresie zmiany wynagrodzeń pracowników szkół i placówek oświatowych w 1997 roku, z których wynika, że podwyżka wynagrodzeń od 1 lipca br. była niższa w stosunku do ustaleń Komisji Trójstronnej. Wysłuchano informacji i wyjaśnień podsekretarza stanu w MEN Kazimierza Dery. Postanowiono wystąpić w tej sprawie do premiera Włodzimierza Cimoszewicza, domagając się podjęcia działań zmierzających do wypłacenia pracownikom należ-

nych, nie wypłaconych kwot. Prezydium zapoznało się także z przebiegiem rozmów w Komisji Trójstronnej na temat płac pracowników sfery budżetowej w 1998 roku. W przyjętym stanowisku wyrażono zaniepokojenie głębokim kryzysem w pracach Komisji Trójstronnej. Omawiano także sprawy związane z kampanią wyborczą do parlamentu. **LB**

W OŚWIACIE

Rząd proponuje, by w przyszłym roku płace w budżetówce wzrosły o 2 proc. ponad inflację i więcej o 0,5 proc. niż w przedsiębiorstwach. Wówczas średnia płaca wyniosłaby 1025 zł. OPZZ domaga się wzrostu o 6,5 proc. w tym roku, a w następnych latach — w tempie prognozowanego wzrostu PKB. Zdaniem związkowców, dopiero wtedy płace tych dwóch sfer zrównałyby się w ciągu trzech—czterech lat. Przy obecnym tempie wzrostu proponowanym przez rząd nastąpiłoby to w ciągu 15 lat.

Na przedwyborczych spotkaniach Unia Wolności propaguje wciąż konieczność wprowadzenia bonu edukacyjnego. Szkoły dostałyby pieniądze w zależności od liczby uczniów. Według postów z SLD zrealizowanie tego pomysłu byłoby tylko dobre dla dużych miast. We wsiach i małych miasteczkach, gdzie klasy są nieliczne, w systemie bonowym szkoły te nie mogłyby istnieć.

Przed pierwszym dzwonkiem pojawiają się w prasie rozważania dlaczego dziecko boi się szkoły. Z przeprowadzonych badań opublikowanych pod redakcją prof. Adama Frączka rutynowa odpowiedź brzmi: z powodu trudności w nauce, które uniemożliwiają osiągnięcie sukcesu. Jego brak karany jest złymi stopniami, niechęcią nauczycieli, pretensjami rodziców, odmową przyjemności i nagród.

Idealne dziecko? Pożądane przez szkołę grzeczne dziecko powinno być istotą uległą i posłuszną, która siedzi cicho, wykonuje polecenia i nie przeszkadza np. zadawaniem pytań.

Uwaga, na czarnej liście pedagogicznych represji znalazła się przemoc słowna w postaci przekleństw, przezwisk, ośmieszania przed klasą, szyderstwa, poniżania i uwłaczania godności uczniów lub ich rodzin.

Ukazał się nowy podręcznik historyczny dla licealistów o historii najnowszej napisany przez Andrzeja Garlickiego. Według recenzji Marcina Kuli zamieszczonej w nr 35. „Poli-tyki”: Garlicki zrezygnował z żywionej przez wielu autorów, skądinąd nierealistycznej, ambicji przedstawiania obrazu kompletnego. Szczęśliwie wyłamał się z konwencjonalnego podziału na historię Polski i powszechną. Znakomicie włączył do narracji fragmenty źródeł. Udało się autorowi przedstawić obraz zniuansowany i pokazać trudności generalizacji postaw ludzkich. Dramatyzm narracji budowany jest w książce nie ocenami, lecz przez bieg nieustająco dramatycznej sytuacji.

Pracownicy edukacji coraz częściej chorują. W porównaniu z 1995 rokiem w 1996 r. nastąpił wzrost chorób zawodowych o 178 przypadków. W oświacie stwierdzono 2968 chorób zawodowych. Wynosi to 333 przypadki na 100 tys. zatrudnionych. Wśród schorzeń zawodowych dominowały przewlekłe choroby narządu głosu.

Przedstawiając swój program edukacyjny Unia Wolności proponuje wprowadzić powszechny pomiar edukacyjny, według którego uczniowie pod koniec kolejnych progów kształcenia przechodziliby egzaminy okre-

lające poziom ich wiedzy jednakowe w całej Polsce. Miałyby one zastąpić dzisiejsze egzaminy wstępne do szkół średnich i wyższych. Jak twierdzili postawie tego ugrupowania uczniowie mogliby kilkakrotnie zaliczać egzamin, aż uzyskają satysfakcjonujący ich wynik.

Choć rok szkolny się już rozpoczął, szkoły wciąż poszukują nauczycieli. W Warszawie i województwie wciąż brakuje 1633 nauczycieli. Dyrektorzy szkół poszukują przede wszystkim anglistów, polonistów oraz matematyków.

Trwają prace nad ustawą o języku polskim. Rząd zaproponował do projektu kilka poprawek. W myśl tej ustawy przewiduje się także utworzenie Rady Języka Polskiego, która czuwałaby nad przestrzeganiem zapisów ustawy.

POWIEDZIELI:

JERZY WIATR, minister edukacji narodowej:

Wielokrotnie słyszałem opinię, że reforma nie może się udać, gdyż przeciwni są jej nauczyciele — źle przygotowani, marnie wynagradzani, zagonieni i w konsekwencji obawiający się nowego. Nie zgadzam się z tą oceną generalną. (...) Jest ono, jak każde, zróżnicowane. Są nauczyciele słabi, dla których ambitne nowe programy mogą być trudne. Ogromna większość nauczycieli czeka jednak na reformę programową z nadzieją, że pozwoli im ona lepiej pracować. Wielu już jest do niej świetnie przygotowanych. Inni nadrobią braki. Jeśli dla części nowa zreformowana szkoła okaże się zbyt trudnym warsztatem pracy, znajdziemy dla nich inne zatrudnienie o charakterze pedagogicznym. Nie sądzę jednak, by było to zjawisko masowe.

Prawdą jest też, że reforma, nakładając na nauczycieli większe obowiązki, musi iść w parze z poprawą ich warunków pracy i płacy. Zarobki nauczycielskie są jeszcze niskie, ale po znacznych podwyżkach tegorocznych poprawa stała się wyczuwalna. Ten kierunek polityki płacowej musi być i będzie kontynuowany w następnych latach. W ciągu najbliższych trzech—czterech lat musimy doprowadzić do tego, by zarobki nauczycielskie przekroczyły w istotny sposób średni poziom zarobków w gospodarce narodowej, co w połączeniu z dogodnymi godzinami pracy i długimi wakacjami powinno uczynić zawód nauczycielski dostatecznie atrakcyjnym dla zdolnych młodych kandydatów. Nauczyciele nigdzie — także w krajach najbogatszych — nie należą do elity materialnej, ale idzie o to, by nie byli pariasami („Wiadomości Kulturalne” 31 VIII)

TK

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 sierpnia 1997 roku zmarł

EDMUND OSTAPIUK

nasz serdeczny Kolega, organizator i wieloletni dyrektor Oddziału Poznańskiego Biura Turystyki ZNP „Logostour”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Zarząd i pracownicy Biura „Logostour”

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

KOLEGI BRONISŁAWA CIOCHA

nauczyciela, zasłużonego działacza ZNP, byłego prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Opolu, byłego członka Zarządu Głównego ZNP, byłego dyrektora Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Opolu.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd Główny ZNP
Dyrekcja OUPIS

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na III kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

POLICZYĆ JESZCZE RAZ!

Miniony tydzień przyniósł dwa wydarzenia o szczególnej dla sfery oświaty i wychowania wadze. Po pierwsze — kryzys w pracach Komisji Trójstronnej. Po drugie — oficjalne potwierdzenie przez NIK nieprawidłowości w realizacji kwietniowych podwyżek.

Komisja Trójstronna, choć ma za sobą krótki czas działania, w opinii publicznej już stała się forum niekonfliktowego osiągania wspólnych dla związków, pracodawców i rządu postanowień. W pewnym sensie zerwanie jej prac — bo do tego przecież sprowadzało się nieprzystąpienie do negocjacji „S”, a także zajęcie nieustępliwego stanowiska przez rząd — to niebezpieczny, szczególnie w sezonie wyborczym, precedens. Od stołu przecież można było odejść w każdej chwili, ale widać bardziej szło chyba o demonstrację... Propozycje rządu mogą nie zadowalać, czemu dążył ZNP w swoim stanowisku, jednak niezależnie od krytycznego spojrzenia na propozycje rządowe nie ma chyba powodu, by nie zasiąść do stołu negocjacji — choćby tylko po to, aby przekonać się, czy druga strona nie ma innych propozycji.

Co do NIK-owskiej kontroli realizacji wiosennych podwyżek płac w oświacie, to nie jest tajemnicą, że innych wyników nie spodziewaliśmy się. Nim bowiem nasz Związek wystąpił do Izby o jej przeprowadzenie, gromadził informacje o nieprawidłowościach, jakie w tym względzie miały miejsce wręcz w całym kraju. I dlatego można powiedzieć, że rezultaty tej kontroli przyniosły gorzką „satysfakcję”. W takim tonie przebiegała dyskusja podczas posiedzenia Prezydium ZG ZNP poświęconego tej kwestii. I nie na wiele pomogły tu tłumaczenia wiceministra K. Dery, że NIK-owska kontrola rozlicza tylko sytuację z jednego miesiąca, tymczasem teraz jest ona już inna. Wszystkie „podwyżkowe pieniądze” trzeba rozliczać w skali

całego roku, a tam gdzie są zaległości, będą one uregulowane do końca roku tak, by zakładane limity na płace były wykorzystane w pełni i tylko na płace, zapewniał wiceminister edukacji. Z kolei członkowie Prezydium dociekali, do kogo należałoby się zwrócić o wypłacenie tego, co nie zostało wypłacone — do kuratorów, czy jednak MEN? Bo

Ze stanowiska ZG ZNP z 26 sierpnia 1997 r. w sprawie Komisji Trójstronnej:

Związek Nauczycielstwa Polskiego z niepokojem odnotowuje głęboki kryzys w pracach Komisji Trójstronnej do Spraw Społeczno-Gospodarczych. (...) Sytuacja ta stanowi niebezpieczne zagrożenie funkcjonowania zasady negocjacyjnego ustalania poziomu wynagrodzeń.

Usztywnienie stanowiska rządowego i faktyczne zerwanie rozmów przez „Solidarność” stawia w trudnej i niepewnej sytuacji wszystkich pracowników cywilnej sfery budżetowej.

W związku z powyższym Związek Nauczycielstwa Polskiego wzywa partnerów Komisji Trójstronnej do natychmiastowych i konstruktywnych rozmów w celu zagwarantowania w roku 1998 realnego wzrostu płac w cywilnej sferze budżetowej o co najmniej 6,5 proc.

Z listu ZNP do premiera W. Cimoszewicza:

Kontrola ta potwierdziła nasze wcześniejsze zastrzeżenia, z których wynika, że podwyżka wynagrodzenia pracowników szkół i placówek oświatowych została zaniżona w stosunku do wielkości ustalonych w Trójstronnej Komisji, a zagwarantowanych w ustawie budżetowej na 1997 r.

Potwierdza także, że subwencja na zadania oświatowe dla gmin nie zapewnia możliwości zrealizowania średniorocznego wzrostu płac pracowników oświaty zatrudnionych w gminach w 1997 r., w ustalonej przez Trójstronną Komisję wysokości 21,5 proc.

W związku z tym Prezydium ZG ZNP żąda:

1. Pełnej realizacji ustaleń dotyczących wzrostu płac w roku 1997 w dziale 79 — oświata i wychowanie.
 2. Zlikwidowania stwierdzonych błędów i zaniedbań w planowaniu, rozdysponowaniu i wykorzystaniu środków na podwyżkę, które według „Informacji” w 40 Kuratoriach Oświaty wynoszą łącznie 11.982,6 tys. zł.
 3. Przedstawienia ZNP, po doszacowaniu zaniżonych podwyżek, pełnego i rzetelnego rozliczenia realizacji ustaleń Komisji Trójstronnej.
- Liczymy, że podjęte przez Pana Premiera działania wyeliminują nieprawidłowości związane z nierzetelnym wdrożeniem podwyżki płac w oświacie i uspokoją wzburzone środowisko nauczycielskie, które od 1 września powinno rozpocząć spokojną realizację zadań edukacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych.

administracja oświatowa w terenie wyraźnie kieruje te postulaty pod adresem ministerstwa. Tak więc, postanowiono zażądać powtórnego i skrupulatnego rozliczenia wszystkich pieniędzy, włącznie z tymi, które powinny zostać ludziom dopłacone. I takie też stanowisko zajęli członkowie Prezydium ZG ZNP w swoim liście kierowanym bezpośrednio do premiera.

Publikujemy dziś obszernie fragmenty dwóch pism Związku nie bez powodu. Przede wszystkim jako niezbędną dokumentację działań. Bo tak się złożyło, że wytknięcie obu partnerom Komisji Trójstronnej zawinionego kryzysu było, jak widać, wystarczającym powodem nieopublikowania go ani po lewej, ani po prawej stronie sceny politycznej. No, ale to się zdarza już nie po raz pierwszy...

Jesteśmy jednym z najstarszych tygodników w Polsce. W tym roku — „Głos Nauczycielski” skończył 80 lat. Z tej okazji przypominamy fragmenty wybranych artykułów i publikacji drukowanych na przestrzeni tych lat. Sądzymy, że mają one nie tylko historyczny walor...

80 LAT
GŁOS NAUCZYCIELSKI
1945

Nr 1, rok XXIV — 1 czerwca 1945

Stając do pracy musimy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie: jakie jest nasze miejsce w dzisiejszej Polsce i jakie zadania stają przed nami do wypełnienia (...) Stoimy oto wobec rocznicy czterdziestolecia istnienia naszej organizacji. W ciągu całego tego okresu byliśmy zawsze szermierzami idei postępu i demokracji, której służyliśmy konsekwentnie i nieprzerwanie. Zdajemy sobie sprawę, że ta sama droga stoi przed nami na dziś i na jutro, gdyż zasadnicze ideały, którym służyliśmy i służy, nie podlegają dyskusji i nie są zależne od takiej czy innej koniunktury.

Zdajemy sobie sprawę, że w dobrowolnym i solidarnym zjednoczeniu wszystkich polskich sił demokratycznych, które jedynie może zagwarantować Polsce wejście w szerokie gościńce przyszłego rozwoju dziejowego, nie może zabraknąć nas — organizacji wychowawców młodych pokoleń narodu. Wiemy, że trzeba nam mobilizować nasze siły do godnego reprezentowania oświatowych, kulturalnych i wychowawczych postulatów polskiego obozu demokratycznego, aby wywalczyć im należne miejsce w kształtującej się rzeczywistości polskiej. Wymaga tego od nas cała nasza przeszłość i tradycja minionych prac, walk i osiągnięć (...)

Nie jest to egoizm ani demagogia, że na pierwszym miejscu stawiamy zadanie walki o byt nauczyciela. Zmusza nas do tego katastrofalne położenie, w jakim znalazło się całe nauczycielstwo polskie.

Położenie to trzeba nazwać po imieniu: to jest nędza! Nie bieda, nie jakiś tam brak czy niedostatek w tej czy innej dziedzinie, ale po prostu nędza!

Nie ma dnia, żeby delegaci przyjeżdżający ze wszystkich stron kraju nie opowiadali o tragicznym wręcz położeniu nauczycieli lub o takich brakach jak obuwie i odzież, czy też o paradoksalnej sytuacji, że nauczyciel, który całe życie poświęca oświacie i wychowaniu innych, nie może kształcić własnych dzieci.

(Zadania ZNP w chwili obecnej)

*

Dopiero teraz, kiedy stajemy do pracy, widzimy naocznie, jak wielkie ponieśliśmy straty, ile najlepszych naszych kolegów brak jest wśród nas. Trzeba jednak, żebyśmy policzyli te braki i szczerzy w skali całej naszej organizacji. Na wstępie niniejszego numeru „Głosu” damy szereg nazwisk koleżanek i kolegów, którzy zginęli w walce z germańskim zaborcą. Obecnie jest to lista niekompletna, jest to zaledwie początek długiego wykazu tych wszystkich, których brak w naszych szeregach. Toteż zwracamy się do wszystkich ogniw organizacyjnych ZNP, do Zarządów Okręgowych, Oddziałów i Ognisk o uzupełnienie tej listy. Musimy zrobić dokładną statystykę wszystkich naszych poległych, zamęczonych w obozach, zmarłych na skutek odniesionych obrażeń cielesnych bądź też pod wpływem przesiedleń i warunków wojennych. Musimy wiedzieć dokładnie, kto z bliskich po nich pozostał i w jakich warunkach się znajduje.

(Policzmy nasze straty)

Nr 2, rok XXIV, 1 lipca 1945

Podstawą demokracji jest jedność kulturalna narodu. (...) Demokracja musi dźwigać całą powszechność, co rzecz jasna nie tylko nie wyklucza, ale wręcz nakazuje otoczyć szczególną opieką talenty, dać im jak największe możliwości tak jednak, aby nie zatraciły poczucia łączności ze środowiskiem społecznym, z którego pochodzą. Demokracja wymaga dźwignia całej powszechności.

Ku temu celowi zmierza tylko taki system kształcenia, który potrafi oderwać kwestię poziomu wykształcenia ogólnego podstawowego od kwestii przynależności społecznej i warunków demograficznych środowiska. Tylko tą drogą potrafimy dźwignąć poziom kultury i przełamać dziedziczość niskiego jej stanu.

Tak sformułowane cele walki o demokrację na odcinku kultury w całej pełni stawiają przed nami problem jednolitości powszechnej szkoły na wsi i w mieście. (...) Od czegoż innego można zaczynać budowę demokracji w Polsce, jak nie od usunięcia krzywdy szkolnej wsi, przez stworzenie mimo trudności demograficznych, równowartościowej szkoły powszechnej na wsi i w mieście, szkoły wysoko zorganizowanej, szkoły o wysokim poziomie programowym.

(Wacław Schayer — Szkoła na wsi wobec postulatów demokratycznych)

IZA KUJAWSKA

redaguje HENRYKA WITALEWSKA

Rozmowa z MARIANEM PETERSEM, prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Elblągu

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

— Dlaczego buntuje się pan tak bardzo przeciwko dotychczasowej metodzie ustalania płac w oświacie? W końcu obowiązuje ona w całej budżetówce.

— Niezupełnie. Są bowiem równi i różniejsi, są faworyci jak np. urzędnicy państwowi i mundurowi. Nauczyciele natomiast są w tym budżetowym towarzystwie zepchnięci na szary koniec. Ale też o pozycji danego środowiska decydują jego zdecydowane działania. Dcy, nauczyciele jesteśmy zbyt ustępni, zbyt wyrozumiali i nazbyt ulegli. A to działa na naszą szkodę. Czas więc uderzyć pięścią w stół. Przerwać krąg niemocy, a tego powinien dokonać przede wszystkim Związek. To on powinien skłonić rząd, aby w sposób systemowy podejść do problemu podniesienia płac nauczycielskich.

Wobec postępującego ubożenia naszej grupy zawodowej stosowana dotychczas metoda małych kroczków jest już nie do przyjęcia. Mija ósmy rok niedoszacowania oraz niedopłacania do pensji nauczycielskich. Nauczyciele mówią wprost, że są wciąż oszukiwani zarówno przez resort finansów, edukacji, jak i samorządy lokalne. Przysłowiowe odbijanie piętki pomiędzy różnymi instytucjami i resortami trwa, a problem płac nauczycieli pozostaje w dalszym ciągu nie rozwiązany. Niekiedy wydaje mi się, że tak niskie uposażenie pedagogów ma pewien związek z faktem, iż ponad 90 proc. nauczycieli — to kobiety.

Status materialny nauczyciela nie zostaje bez wpływu na jego prestiż zarówno wśród uczniów, jak i rodziców. Wielu nowobogackich, których fortuny rosną w mgnieniu oka jest przekonanych, że kupią każdego wychowawcę swoich dzieci. Cóż to za mistrz matematyki, jeśli zarabia tyle, ile wynosi kieszonkowe ich pociechy? Słyszę takie opinie. Niska płaca jest także powodem utraty przez szkolnictwo części bardzo dobrych nauczycieli, którzy wybierają lepiej płatne oferty w innych zawodach. I choć trudno się temu dziwić, to każdy się zgodzi, że tak nie powinno być, bo to właśnie najlepsi powinni pozostawać w szkołach.

— Ile zatem, zdaniem pana, powinien zarabiać nauczyciel w Polsce?

— Tyle, ile zarabia jego kolega w Niemczech czy Francji. Tam stan nauczycielski stanowi klasę średnią. Nie żyje w luksusach, ale ma zagwarantowany poprzez płace i ubezpieczenie bezpieczny byt. Polski nauczyciel, zwłaszcza belferskie małżeństwa, natomiast żyją w nieustannym lęku, czy uda im się związać koniec z końcem.

— A więc jak wysokie powinno być miesięczne wynagrodzenie polskiego nauczyciela?

— Generalnie powinien on zarabiać od 1 do 3 tys. zł miesięcznie.

— Pan jest chyba fantastą?

— Nie takim znowu fantastą. Do takiego poziomu zarobków powinniśmy dojść rzecz jasna — nie jutro, ale w ciągu

najbliższych 3—4 lat. I przy dobrej woli postów, rządu i zrealizowaniu wielokrotnie wypowiedzianych obietnic podniesienia nakładów na oświatę jest to, moim zdaniem, realne. W krajach Zachodu te nakłady sięgają 15—20 proc., u nas niestety jest to wciąż zaledwie kilka procent budżetu państwa.

Moja propozycja podniesienia zasadniczej płacy nauczycielom była dyskutowana na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Okręgu ZNP w Elblągu i zyskała aprobatę. Przedstawiłem ją również w maju w Warszawie.

— Czy mógłby pan, panie prezesie, przybliżyć ją naszym Czytelnikom?

— Oczywiście. Wyszedłem z założenia, że w 2000 roku płaca nauczycieli powinna osiągnąć poziom średnich zarobków w kraju. Można byłoby to uzyskać poprzez podwyższenie stawki wynagrodzenia zasadniczego o 100 proc., tj. o 50 proc. w roku 1998 i o drugie tyle w 1999 r. Najniższa pensja zasadnicza wyniosłaby 670 zł, najwyższa 1514 zł. W roku 2000 nastąpiłby trzeci etap podwyżki, którego efektem byłoby podniesienie najniższego wynagrodzenia zasadniczego do 1 tys. zł, zaś najwyższego do około 2 tys. zł. Po tych operacjach pensje nauczycielskie mieściłyby się w przedziale 1—3 tys. zł.

— Rzuć pan hasło i co dalej?

— Chciałbym, aby mój pomysł zapoczątkował szeroką dyskusję na ten temat w okręgach i spowodował opracowanie jednego, zaakceptowanego przez cały Związek, projektu podniesienia płac nauczycielskich. Projekt taki powinien jednak powstać jak najszybciej, jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji w Komisji Trójstronnej i kształtowaniem budżetu państwa na 1998 r.

— Dziękuję za rozmowę i w pana imieniu zapraszam wszystkich Czytelników do dyskusji.



Z MAŁGORZATĄ SZTUKĄ, wiceprezesem Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie, rozmawia Ryszard Cieśluk



NA OBCZYŻNIE

— Jaka jest geneza powstania Macierzy w Londynie?

— Myśl o powstaniu, a raczej o odtworzeniu Polskiej Macierzy Szkolnej na emigracji, zrodziła się na początku 1952 roku. Wówczas to Polacy, którzy osiedli w Wielkiej Brytanii po zakończeniu II wojny światowej, nie widzieli perspektyw powrotu do Polski. Wielu m.in. polskich żołnierzy ściągnęło swoje rodziny i osiedliło się na stałe. Zaczęto organizować sieć szkół nauczania przedmiotów ojczystych znajdujących się pod opieką Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego i innych organizacji. Polska Macierz Szkolna miała przejąć całokształt prac związanych z merytorycznym i materialnym wspieraniem szkół nauczania przedmiotów ojczystych. Działalność jej miała być oparta na tych samych zasadach, na jakich działała ona w niepodległej Polsce w okresie międzywojennym. Ponieważ wśród Polaków na emigracji znalazło się kilku działaczy władz centralnych przedwojennej Macierzy, m.in. gen. Władysław Anders, Władysław Kanski i wielu terenowych, to zrodzona myśl stawała się bliska urzeczywistnienia. Inicjatywę tą uznano również za słuszną wobec grożącej rychłej likwidacji Komitetu do Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii, organizacji utrzymywanej przez władze brytyjskie.

Wiosną 1952 roku powołano 9-osobowy Komitet Organizacyjny mający na celu przygotowanie szczegółowego planu odtworzenia Polskiej Macierzy Szkolnej na emigracji. Za podstawowy jej cel uznano: utrzymanie i pogłębienie cech religijnych i narodowych wśród Polaków, a w pierwszym rzędzie u dzieci i młodzieży; wychowanie młodego pokolenia w duchu przywiązania do wiary ojców, tradycji i kultury narodowej oraz umiowanie sprawy odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. **Hasłem Macierzy było: „Każde dziecko polskie mówi, czyta, pisze i myśli po polsku”.**

Zebranie Komitetu Organizacyjnego Macierzy odbyło się 14 maja 1953 roku w Londynie, uczestniczyło w nim 116 osób, w tym 71 najwybitniejszych osobistości emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii, między innymi prezydent i prezes Rady Ministrów RP. Przewodniczył gen. Władysław Anders. Jako działania pierwszoplanowe uznano kwestie organizowania rodziców i utworzenia Komitetu Macierzy. Zasadą podstawową działalności Macierzy, przyjętą od samego początku istnienia, była jej apolityczność, dlatego też zrzeszała w swych szeregach ludzi o różnych opcjach politycznych, ale łączonych jedną ideą — pracy dla dobra dziecka polskiego na obczyźnie, utrzymania go przy polskości, krzewienia kultury narodowej i wartości chrześcijańskich wśród dzieci

oraz szerzenia znajomości języka polskiego. Tak jest do dziś.

— Ile obecnie szkół skupia Polska Macierz Szkolna w Londynie, jakie pełni zadania i skąd czerpie fundusze na działalność?

Na terenie Anglii znajdują się 64 szkoły i 3 w Szkocji. W szkołach tych pobiera naukę 4000 dzieci i młodzieży i pracuje ofiarnie prawie na zasadach społecznych 370 nauczycieli. Są one samodzielnymi komórkami nauczania. Mają swoje grono nauczycielskie i ciała opiekuńcze dbające o zapewnienie środków na prowadzenie szkoły. Szkoły te najczęściej korzystają z lokali polskich klubów, domów parafialnych i lokalnych szkół angielskich. Nadzór pedagogiczny nad nimi sprawują inspektorzy. Raz w roku odbywa się w Londynie konferencja inspektorów, na której składane są

ru lat zapraszani są specjaliści, profesorowie z uniwersytetów polskich. Konferencje te cieszą się wielkim powodzeniem wśród nauczycieli. W czasie wakacji szkolnych nasi nauczyciele biorą udział w kursach dla nauczycieli polonijnych, organizowanych w Lublinie i Krakowie. Środki materialne, ciągle bardzo skromne w stosunku do potrzeb, Macierz zdobywa w drodze malejących niestety zbiorów publicznych oraz dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, zapisom testamentowym, składkom i niewielkim inwestycjom, lokatom kapitałowym oraz sprzedaży wydawanych przez siebie czasopism.

— Czy oprócz funkcji wiceprezesa Polskiej Macierzy Szkolnej pełni Pani jeszcze inne funkcje w organizacjach polonijnych?

— Tak, jestem kierownikiem Działu Szkolno-Wydawniczego oraz członkiem Northern Examination & Assessment Board. Za duże osiągnięcie uważam prowadzenie Centrum Egzaminacyjnego w Londynie dla maturzystów z polonijnych szkół. Poza tym jestem autorką trzech podręczników: „Legends polskie”, „Interpretacje” — podręcznik na lokalne potrzeby i „Moje dziedzictwo kulturowe”. Ten ostatni zawiera historię literatury, kina, telewizji, teatru i sztuki na przestrzeni dziejów oraz zwyczaje kościelne. Jest przeznaczony dla maturzystów.

— Czy na którymś z brytyjskich uniwersytetów istnieje Katedra Literatury Polskiej, czy też Katedra Języka Polskiego?

— Niestety, katedry jako takiej nie ma, chociaż od 3 lat zabiega o to prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, Ryszard Gabrjelczyk. Natomiast studenci mogą studiować język polski na studiach slawistyki na uniwersytetach w Londynie i Oxfordzie.

— Jak Pani widzi dalszy rozwój polonijnego szkolnictwa w Wielkiej Brytanii?

Powstanie Polskiej Macierzy Szkolnej (1905) było próbą przełamania przez polskie społeczeństwo katastrofalnego stanu, w jakim znalazła się oświata w Królestwie Polskim po upadku powstania styczniowego. Powstanie Macierzy zainicjował inż. Józef Świątkowski, który 28 kwietnia 1905 roku zwołał w Warszawie pierwszą radę w tej sprawie. Rejestr nastąpił 21 czerwca i z tym dniem działanie Macierzy stało się legalne. Pierwszym prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej w niepodległej Polsce został Henryk Sienkiewicz. Powstające Koła Macierzy, których z końcem 1907 roku było ponad 900, zakładały szkoły ludowe, ochronki dla dzieci, biblioteki, czytelnie i domy ludowe. Organizowały kursy dla analfabetów, domowe komplety nauczania, odczyty i pogadanki. Pod koniec 1907 roku gubernator warszawski zawiesił działalność Macierzy, lecz działała ona pod przykrywką legalnych organizacji. Stała się ona ponownie legalna w 1916 roku. Przed wybuchem drugiej wojny światowej rozwijała się organizacyjnie. Z końcem 1938 roku Macierz posiadała 268 kół, liczących 37 381 członków, a pod jej zarządem znajdowało się 10 gimnazjów i 300 szkół powszechnych z 13 856 uczęszczających do nich uczniów, funkcjonowało 27 ochronek i 2386 bibliotek. Wybuch wojny przerwał jej działalność, zaś cały dorobek w znacznej mierze został zaprzepaszczony.

sprawozdania z 8 inspektoratów obejmujących teren całej Wielkiej Brytanii.

Począwszy od 1990 roku Macierz uzyskała od brytyjskich władz oświatowych uprawnienia do przeprowadzania egzaminów z języka polskiego na poziomie małej matury (GCSE). Została zarejestrowana jako centrum egzaminacyjne i co roku w maju około 150 kandydatów zdaje ten egzamin w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie. Również uczniowie polskich szkół zdają dużą maturę (A-level), w liczbie około 150 kandydatów rocznie. Polska Macierz Szkolna zapatruje szkoły w podręczniki i pomoce naukowe oraz przyznaje im zapomogi. Macierz organizuje konferencje, na których zaznajamia nauczycieli z nowymi wymogami egzaminacyjnymi (2 razy w roku na Uniwersytecie Londyńskim), konferencje metodyczne, na które od pa-

— Nie sądzę, żeby się coś radykalnie zmieniło. Uważam, że będziemy utrzymywać się na obecnym poziomie z obecną infrastrukturą. Południe jest bogatsze, szkół jest więcej, zaś na Północy jest nieco gorzej, głównie z brakiem nauczycieli i tak chyba przez najbliższe lata pozostanie. Dokonania Polskiej Macierzy Szkolnej na przestrzeni 91 lat istnienia, z czego 43 lata na emigracji, są niepodważalne i nieprzemijające. Doceniając to, co zostało stworzone przez te wszystkie lata, Macierz nie patrzy wstecz, ale w przyszłość, zbiera doświadczenia, korzysta ze wzorów i próbuje rozwijać nowe formy działalności w obliczu zmian, które dokonują się we współczesnym świecie. Stara się wypracować perspektywiczny i ambitny model polskiej szkoły przedmiotów ojczystych w społeczeństwie wielokulturowym i sprawnie, aby była ona potrzebna i atrakcyjna dla przyszłych pokoleń.

V Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych, który pod egidą Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej i Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce w maju odbywał się na Columbia University w Nowym Jorku, zgromadził 195 uczestników.

Otwierający zjazd przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej dr Edmund Osysko podkreślił rolę, jaką spełniają polonijni nauczyciele w 10-milionowej grupie Polonii mieszkającej w USA. Również wykładowca Columbia University, dyrektor Instytutu Europy Centralno-Wschodniej, absolwent jednej z nowojorskich polonijnych szkół, dr John Micgiewo, wysoko ocenił wkład polonijnych nauczycieli w budowanie pomostu między Stanami Zjednoczonymi a Polską, w szkolenie i przygotowanie do życia młodego pokolenia Amerykanów-polskiego pochodzenia, jak również młodych Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Zwracając się do nauczycieli powiedział: „W dużej mierze dzięki Waszej cennej pracy edukacyjnej młodzież polska w Ameryce wyrasta z pełną świadomością swego narodowego dziedzictwa historycznego, kulturowego i językowego. To właśnie polonijni nauczyciele przekazując bogactwo naszego tysiąclecia, podtrzymują polskość u znacznej części młodzieży polonijnej w Stanach Zjednoczonych”.

Małgorzata Sztuka, wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie, nawiązała do tradycji szkolnictwa polonijnego i podkreśliła jego doniosłe znaczenie dla Polonii i Polski, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy język polski w różnych krajach staje się językiem modnym.

Już pierwszego dnia obrad skupiono się na sprawach metodycznych. Ponieważ polonijne szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych stopniowo przejmują młodzi, utalentowani i dobrze przygotowani nauczyciele ze zdobytym wykształceniem i praktyką w Polsce, zwrócono szczególną uwagę na dostosowanie ich metod nauczania do warunków i środowiska amerykańskiego, na korelację szkół polonijnej ze szkołą amerykańską. W związku z tym postawiono na warsztaty metodyczne, wykłady, lekcje pokazowe, wymianę doświadczeń i dyskusje.

POMOSTY

Licznie zgromadzeni nauczyciele uczestniczyli w ciekawych wykładach prowadzonych przez wykładowcę WSP w Rzeszowie, prof. Jana Kide „Język polski jako język drugi” i „Ucząc kultury polskiej w obcym środowisku — zasady glottodydaktyki”; wykładowcę Columbia University dr Ali Mazzara „Atrakcja i uniwersalizm dziedzictwa etnicznego w Ameryce”. Dużym zainteresowaniem cieszył się wykład prof. Janusza Wróbla z Zakładów Naukowych w Orchard Lake „Psychologiczne problemy adaptacji młodzieży emigracyjnej”. Jednak najcenniejsze dla nauczycieli były praktyczne warsztaty metodyczne w formie pokazowych lekcji, prowadzonych przez doświadczonych nauczycieli.

Pewnym novum zjazdu była osobna sesja komitetów rodzicielskich oraz sesja z kierownikami szkół. Jedną z nich prowadził Marek Ruszała, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego P. Szk. Dokszt. z Clark, inną zaś Janina Igelska, kierowniczka P. Szk. Dokszt. im. Adama Mickiewicza z Passaic, NJ. Wymieniano się doświadczeniami w zakresie organizowania zaplecza lokalowego, kadrowego i finansowego. Burzliwy charakter miała dyskusja na temat podziału kompetencji i form współpracy między komitetami rodzicielskimi i gronem pedagogicznym oraz o rozbieżności wynagrodzeń nauczycieli poszczególnych szkół. Te dwie sprawy są często przyczyną konfliktów w polonijnych szkołach, a nawet ich upadku.

W przerwach między wykładami, dyskusją i warsztatami, uczestnicy zjazdu mieli okazję zwiedzić wystawę dorobku niektórych polonijnych szkół, zorganizowaną pod kierownictwem nauczycielek Aline Ptasznik i Ksawere Halama. Bogato prezentowały się szkoły: im. Gen. Kazimierza Pułaskiego z Brooklynu NY, im. Władysława Reymonta z Bayon i im. Św. Stanisława z Garfield, NJ oraz Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Wiele niezapomnianych wrażeń dostarczyła uczestnikom sztuka teatralna pt.: „Sąd nad Latarnikiem” według nowelki „Latarnik” Henryka Sienkiewicza, w reżyserii Wandy Sobeckiej, nauczycielki Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Skłodowskiej-Curie z Irvington, NJ. Wspaniale opracowany tekst, świetna gra młodych aktorów-uczników i absolwentów szkoły wzbudziły widzów, sięgając głęboko w emigracyjną duszę tam, gdzie boli najbardziej, gdzie pomimo upływu lat nie gaśnie tęsknota za opuszczonym ojczystym krajem. Owacjom dla młodych artystów i reżysera nie było końca.

W ostatnim dniu zjazdu prof. Andrzej Stelmachowski w imieniu Wspólnoty Polskiej przedstawił ciężkie położenie polonijnego szkolnictwa na kresach wschodnich: Litwie, Ukrainie, Łotwie i Kazachstanie. Podkreślił wielkie zaangażowanie tamtejszych nauczycieli w naukę języka polskiego oraz szerzenie kultury i tradycji narodowej. Zdaniem profesora nie najlepiej przedstawia się też sytuacja szkolnictwa polonijnego w Niemczech, Francji i Brazylii. Krzysztof Dobrowolski z Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych w Warszawie stwierdził, że w środowisku polonijnym literatura patriotyczna znajduje szerszy oddźwięk niż w Polsce, że we współczesnej Polsce wartości patriotyczne się dewaluują, co budzi wielki niepokój. Dyrektorka Ewa Niezgoda i redaktor Zdzisław Szadkowska zaprezentowały wiele książek i katalogów Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Redaktorka kwateralnika „Głos Nauczyciela” Helena Ziółkowska podziękowała wszystkim za współredagowanie tego jedyne-go w Stanach Zjednoczonych przewodnika dla nauczycieli. Nauczyciel Ryszard Wójcik mówił na temat takiego kształcenia i wychowania polonijnej młodzieży, które pozwala jej wyjść poza „emigrancki scenariusz” i godnie reprezentować interesy Polonii na szerokim forum amerykańskim. Nawiązał też do powrotu polonusów do kraju, stworzenia przez władze RP takiego klimatu, by zwłaszcza wybitne jednostki tu, w USA, mogły swoją mądrością i energią służyć Ojczyźnie.

Oto najważniejsze wnioski i propozycje, które przedstawiono na zakończenie zjazdu: wymiana młodzieży polskiej i polonijnej w ramach organizowanych kolonii i obozów harcerskich, poszukiwanie chętnych wśród polonijnych organizacji do sponsorowania polonijnych szkół, szukanie funduszy na działalność szkół, ubieganie się o kredyty za znajomość języka polskiego dla absolwentów klas ósmych i gimnazjalnych.

Ustalono, że kolejny VI zjazd odbędzie się w 2000 roku w Orchard Lake, w 75 rocznicę powstania Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce.

RYSZARD CIEŚLUK

Centrala Polskich

Szkół Doksztalających w Ameryce



Nowy rok szkolny zaczynamy od przypomnienia najważniejszych wydarzeń oświatowych z ostatnich trzech miesięcy. Mamy nadzieję, że kronika ta zainteresuje zwłaszcza tych nauczycieli, którzy z powodu zbyt dużego zaangażowania pracą pod koniec roku szkolnego oraz wakacyjnych wyjazdów nie mogli śledzić życia oświatowego na bieżąco. Tymczasem...

KADRY

Według ostatniego spisu nauczycieli w oświacie było zatrudnionych 693,6 tys. osób na stanowiskach nauczycielskich (w tym 116 tys. w niepełnym wymiarze). W grupie tej 68,5 proc. posiada wykształcenie wyższe, 1,1 proc. dyplom kolegium, 22,8 proc. wykształcenie na poziomie SN oraz, 7,6 proc. wykształcenie średnie. Struktura wykształcenia nauczycieli w ostatnich latach ulega systematycznej poprawie, bowiem w 1994 r. w szkołach zatrudnionych było 61,3 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem, 0,4 proc. legitymowało się dyplomem kolegium, 29,2 proc. dyplomem studium nauczycielskiego, a 9,1 proc. posiadało wykształcenie średnie.

KSZTAŁCENIE

Istniejący system kształcenia nauczycieli ukształtował się ostatecznie po wejściu w życie rozporządzenia ministra edukacji z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 26, poz. 115 i z 1993 r. Nr 35 poz. 157). Jednak w szkołach wyższych kształcących nauczycieli (poza szkołami pedagogicznymi) zaistniała paradoksalna sytuacja. Z jednej strony wzrasta liczba studentów pragnących zdobyć kwalifikacje pedagogiczne, z drugiej — większość nauczycieli akademickich jest coraz mniej tym zainteresowana, co powoduje likwidację specjalności nauczycielskich lub zmniejszanie godzin przygotowania pedagogicznego (albo ograniczanie ich — wbrew zdaniu specjalistów — do niezbędnego minimum) bądź też uznanie go za zajęcia fakultatywne, odbywające się poza programem studiów.

ZATRUDNIANIE NAUCZYCIELI JĘZYKÓW OBCYCH

W roku szkolnym 1996/1997 liczba nauczycieli języków zachodnioeuropejskich wzrosła do blisko 30 tys.

Z analiz wynika, iż w grupie nauczycieli pełnozatrudnionych, dla których język obcy jest głównym przedmiotem nauczania, 21,5 proc. nie posiada wymaganych kwalifikacji, a wśród nauczycieli uczących języka obcego jako przedmiotu dodatkowego aż 64 proc. stanowią nauczyciele bez odpowiednich kwalifikacji. W dużych miastach potrzeby kadrowe można uznać za zaspokojone. Braki kadrowe występują natomiast w małych miastach i regionach wiejskich, głównie w szkołach zasadniczych i podstawowych. O ile dotychczas celem kształcenia nauczycieli języków w formach pozaszkolnych było zaspokojenie potrzeb kadrowych, o tyle obecnie powinno być umożliwienie nauczycielom już zatrudnionym uzupełnienia kwalifikacji. Chodzi szczególnie o tych nauczycieli, dla których nauczanie języka stanie się dodatkową specjalnością umożliwiającą realizowanie pensum w jednej szkole lub zespole szkół.

Istnieją już możliwości prawne, by szkoły, których stare programy cisną jak niewygodny gorset, mogły od 1 września rozpocząć reformę programową.

Ten krok w reformę robi od 1 września ponad 100 szkół różnego szczebla w kraju. Jednak na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego nikt jeszcze nie umiał podać konkretnej liczby tych najodważniejszych.

Choć początek reformy programowej został już ogłoszony i stał się możliwy wraz z wprowadzeniem nowych podstaw programowych, wiadomo że większość szkół zacznie dopiero zbierać siły, by w ciągu najbliższych dwóch lat przygotować się do reformy, która w zamysle i największym skrócie sprowadza się do pełnej samodzielności i oczywiście odpowiedzialności za efekty swojej pracy z uczniami.

Na początku roku szkolnego 1997/1998 wejdą w życie dwa zarządzenia ministra edukacji — jedno na czas dwuletniej próby, a drugie na czas nieograniczonej — które umożliwią wchodzenie w kolejne etapy reformy. Jest to przede wszystkim **zarządzenie w sprawie zasad i warunków prowadzenia działalności innowacyjnej i eksperymentalnej przez szkoły i placówki publiczne**, które zmienia odpowiednie zarządzenie z 30 czerwca 1993 roku właśnie ze względu na dwuletni okres dostosowywania działalności edukacyjnej szkół do nowych podstaw programowych i kolejnych elementów reformy.

Zarządzenie wprowadza termin „innowacja wdrożeniowa”, którą można podjąć od początku któregośkolwiek etapu kształcenia określonego w podstawach programowych. Innowacje te mogą w szczególności polegać na modyfikacji programów łączonych (blokowych), nauczaniu dwóch lub więcej przedmiotów pokrewnych, realizacji własnego, autorskiego programu nauczania. Istotne jest to, że uchwały w sprawie prowadzenia innowacji wdrożeniowych w szkole podejmuje rada pedagogiczna informując o tym rodziców uczniów, ale ich realizacja jest możliwa dopiero po uzyskaniu zgody kuratora oświaty sprawującego nadzór pedagogiczny.

Załącznikiem do tego zarządzenia są **ramowe plany nauczania dla wszystkich etapów kształcenia w szkole podstawowej, średniej, ogólnokształcącej i zawodowej o pięcioletnim cyklu kształcenia**. Zgodnie z planami ogólna tygodniowa liczba godzin w każdej szkole ulegnie zwiększeniu od 1 do 3 godzin tygodniowo, natomiast maksymalna liczba godzin przedmiotów obowiązkowych w klasie VIII i każdej klasie ponadpodstawowej została ustalona na 30 godzin tygodniowo. Oczywiście, wzrost liczby godzin obowiązkowych będzie się wiązać ze wzrostem wydatków bieżących szkół, dlatego przewiduje się, że przez najbliższe dwa lata nowe plany nauczania będą wprowadzane przez niewielką liczbę szkół, które uzyskają zgodę organów prowadzących na ponoszenie zwiększonych wydatków oraz zgodę kuratora oświaty na podjęcie innowacji wdrożeniowej. Natomiast docelowo oznacza to znaczące zwiększenie liczby etatów kalkulacyjnych oraz wydatków z budżetu państwa. Z tego względu celowe byłoby uzyskanie na szczeblu rządowym odpowiednio wcześniejszego, co najmniej z rocznym wyprzedzeniem, potwierdzenia otrzymania niezbędnych na ten cel środków z budżetu państwa.

Drugi załącznik do zarządzenia określa **zasady oceniania uczniów w szkole publicznej prowadzącej innowację**, m.in. * szkoła stosuje własny wewnętrzny system oceniania, który umożliwia ocenę postępów w pracy ucznia i powinien określać szczegółowe wymagania edukacyjne wynikające ze szkolnych programów oraz sposoby i kryteria sprawdzania osiągnięć szkolnych * system ten ustala rada pedagogiczna i powiadamia uczniów i rodziców * uczeń ma prawo do uzyskania uzasadnienia otrzymanej oceny.

Drugim istotnym i przybliżającym wprowadzenie reformy jest **zarządzenie w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego**. Przez program nauczania należy rozumieć opis działań podejmowanych przez szkołę umożliwiających realizację zadań edukacyjnych określonych w podstawach programowych przewidzianych dla danego etapu lub etapów kształcenia. Program nauczania powinien zawierać szczegółowe cele kształcenia, materiał nauczania związany z celami kształcenia, procedury osiągnięcia celów, opis założonych osiągnięć ucznia.

Wyróżniono — co tu jest innowacją najistotniejszą — dwa rodzaje programów nauczania * **dopuszczane do użytku przez ministra edukacji** * **szkolne programy nauczania** przeznaczone dla konkretnego oddziału danej szkoły.

Właśnie zobowiązanie szkoły do ustalania szkolnych programów nauczania stanowi element reformy szkolnej, bo czyni ją — obok tego, że zobowiązuje do współpracy nauczycieli uczących w danym oddziale oraz do porozumiewania

się z rodzicami — autentycznie odpowiedzialną za jakość kształcenia i wychowania, i samodzielną w podejmowaniu decyzji o programach. Uchwałę o dopuszczeniu do użytku tych szkolnych programów podejmuje rada pedagogiczna po zasięgnięciu opinii rady szkoły. Jednocześnie zarządzenie zobowiązuje kuratorów oświaty i publiczne placówki doskonalenia nauczycieli do udzielania szkołom i nauczycielom niezbędnej pomocy.

Obok zarządzeń MEN, a ściślej Departament Analiz i Prognoz Edukacyjnych przedstawił materiał do dyskusji: **standardy osiągnięć szkolnych uczniów** na końcu każdego z pięciu etapów kształcenia. Są to już konkretne propozycje standardów osiągnięć szkolnych, bez których — jak wiadomo — trudno budować konkretne programy nauczania na podstawie nowych podstaw programowych. Standardy bowiem powinny wyznaczać etapowe i finalne cele, niezbędne przy konstruowaniu programów kształcenia, a język opisu tych celów powinien być specjalistyczny, to znaczy na tyle zoperacjonalizowany (ujęty czynnościowo), by było jasne, jakie działania ucznia trzeba projektować, aby ich osiągnięcie

KROK W REFORMĘ

było możliwe. We wprowadzeniu do przykładów standardów autorzy wprowadzają jeszcze jedno pojęcie: **standardy wymagań**, które są pochodne wobec standardów osiągnięć, ale od nich węższe. Wskazują one, które rodzaje osiągnięć i na jakim poziomie będą poddane pomiarowi decydującemu o ocenie szkolnej. Zatem, gdy standardy osiągnięć są interpretacją kompetencji, jakie powinien osiągać uczeń na poszczególnych etapach kształcenia i opracowywane są centralnie, to opracowanie standardów wymagań pozostaje już w rękach zespołów egzaminacyjnych i każdej szkoły.

Předstawiony przez MEN materiał jest jednak początkowym etapem prac nad standardami osiągnięć szkolnych, które są równie ważne jak podstawy programowe, gdyż współdecydują o dalszym budowaniu reformy systemu oświaty. Do opisów standardów muszą zostać wykorzystane przede wszystkim wykazy kompetencji wymienione w podstawach, których osiągnięcie szkoła powinna umożliwić uczniom na każdym etapie kształcenia. Jak wiadomo, kompetencje te mają charakter przedmiotowy, jak i ogólny. Te najbardziej ogólne, ale jednocześnie szczególnie przydatne w dalszym życiu kompetencje uczniów, coraz częściej nazywa się **kluczowymi**. Departament Analiz i Prognoz Edukacyjnych jeszcze nie dysponuje wystarczającymi dobrymi opisami odzwierciedlającymi osiągnięcia przez uczniów kompetencji kluczowych — czytamy w materiale — te zadania stoją przed nimi. Jednak odpowiednio skonstruowane standardy osiągnięć odniesione do 21 dziedzin edukacji szkolnej mogą w dużej mierze zawrzeć w sobie także kompetencje kluczowe.

Zatem, materiał przedstawiony do dyskusji przedstawia przykładowe zapisy standardów osiągnięć, jakich będziemy oczekiwać od uczniów kończących szkołę podstawową (po III etapie) i pełną średnią (po V etapie) dla takich edukacji, jak polonistyczna, historyczna, obywatelska, filozoficzna, czytelnicza, informacyjna, biologiczna, zdrowotna, wychowanie fizyczne, chemiczna, fizyczna i astronomiczna, geograficzna, matematyczna, informatyczna, plastyczna. Pełny dokument zapewne będzie gotowy po uwzględnieniu opinii i propozycji czytelników wiosną 1998 r. Autorzy tego materiału przyznają, że obecne prace nad standardami osiągnięć zaczęły uzmyslać potrzebę weryfikowania niektórych sformułowań zawartych w podstawach. Ale właśnie o to chodzi, by na drodze kolejnych przybliżeń, dzięki coraz ściślejszej współpracy wielu zespołów i uwagom nauczycieli, stopniowo dojść do rozwiązań wysokiej jakości. Dlatego autorzy standardów dają sobie takie prawo po roku wyłożonej pracy — najpierw nad podstawami, teraz nad standardami. Ale na wszelkich spotkaniach popularyzujących zmiany podkreślają, że reforma programowa nie powinna stanowić zagrożenia dla nauczycieli. Przeciwnie, ma być ułatwieniem w pracy, bo choć wymaga wielu przygotowań — w rezultacie czyni ich pracę bardziej satysfakcjonującą.

Dlatego szczególnie ważna na tym etapie prac nad standardami jest opinia zainteresowanych. By ułatwić jej sformułowanie w materiale tym zostały zamieszczone liczne pytania.

Natomiast — o czym mogli przekonać się kuratorzy oświaty na tomżyńskiej naradzie — kilka ośrodków w kraju ma już spore doświadczenia w **badaniu kompetencji absolwenta szkoły podstawowej i reformowaniu metody promocji do szkół ponadpodstawowych**. Chodzi o wprowadzenie niezależnego od poszczególnych szkół i nauczycieli systemu oceny wiedzy i umiejętności absolwentów szkół podstawowych. W tym zastąpienie dotychczasowych, selekcyjnych egzaminów wstępnych po wszechnymi i obowiązkowymi sprawdzianami kompetencji. Główne cele tych zmian sprowadzają się do doprowadzenia do porównywalności wyników pomiaru kompetencji uzyskiwanych przez uczniów na poszczególnych etapach, a także stworzenia poprawnych warunków psychicznych i metodycznych związanych z kontrolą postępów poprzez znane i przyjazne otoczenie oraz zewnętrzną obiektywną ocenę. Kolejnymi celami jest przeniesienie nacisku z warstwy informacyjnej na analizę i syntezę zjawisk i wzmocnienie mechanizmów diagnozujących pracę szkół oraz stymulujących współpracę rodziców w kontroli ich pracy.

Dlatego Departament Analiz i Prognoz Edukacyjnych MEN rozpoczął już w roku szkolnym 1996/1997 prace studyjne nad opracowaniem możliwych do zastosowania na masową skalę i w miarę skutecznych zmian w sposobie oceny efektywności nauczania na kolejnych etapach kształcenia. Poszukuje też takich metod oceniania i egzaminowania, które ukażą indywidualne predyspozycje każdego dziecka, ułatwiając traf-

ny wybór drogi edukacyjnej, a tym samym przyszłej kariery zawodowej.

Za wiodące ze względu na wcześniejsze doświadczenia — uznano województwo walbrzyskie. Tam bowiem od trzech lat dokonana była forma powszechnego egzaminu dla wszystkich kandydatów do szkół ponadpodstawowych, opracowano ponadto zestawy narzędzi egzaminacyjnych i czytelny system punktowej oceny z egzaminu. Dlatego w wyniku podsumowania ich doświadczeń z lat ubiegłych oraz doświadczeń innych województw powstał projekt eksperymentu dla uczniów klas VIII pt. „**Badanie kompetencji absolwenta szkoły podstawowej — sprawdzian równoważny egzaminowi wstępnemu do szkół ponadpodstawowych**”, który zyskał akceptację wiceministra edukacji Mirosława Sawickiego i opiekę naukową sprawowaną przez Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przeprowadzono badania socjologiczne, testy psychologiczne, a także wprowadzono nowe narzędzie — „karta badania kompetencji”.

W sumie Testy Kompetencji Szkolnych (TKS) z języka polskiego i matematyki pisało prawie 18 tysięcy ośmioklasistów i 12 tysięcy siódmoklasistów w woj. kroszeńskim, walbrzyskim i warszawskim. Wyniki badań są jednoznaczne — twierdzi Instytut Studiów Społecznych — zdecydowana większość uczniów z dużym zadowoleniem przyjęła nową formę egzaminacyjną. TKS spełnił również postulat mówiący, że ta forma egzaminu powinna dawać szansę uczniom niedocenianym z różnych powodów przez szkołę. Zbiórce informacje o badaniach Instytutu i wynikach badania kompetencji zostaną przedstawione w osobnych opracowaniach. Już dziś można stwierdzić — twierdzi departament analiz MEN — że ważnym i potrzebnym elementem nowego systemu promocji edukacyjnej należy uczynić przeprowadzone z rocznym wyprzedzeniem sprawdziany próbne. Bo ich funkcja powinna polegać nie tylko na oswajaniu uczniów z nowym narzędziem, ale również na wskazywaniu zawczasu — zarówno uczniom, jak i zespołom nauczycieli — obszarów kompetencji, które należy pogłębić lub uzupełnić.

*

Czy zatem od 1 września szkoły mogą wejść w reformę? Tak, umożliwi im to głównie szkolny program nauczania, który może powstać niezależnie od programów nauczania zatwierdzanych przez ministra edukacji. Głębokie zmiany niosą nowe plany nauczania, a także niezależny od poszczególnych osób wewnętrzny system oceniania. Te dwie nowości mogą być wprowadzane w każdym czasie, w miarę sprzyjających okoliczności. Tak samo jak innowacje wdrożeniowe, których wprowadzenie nie ograniczają żadne terminy. Chodzi przecież głównie o to, by cele edukacji były rzeczywiste, a nie wymyślone, żeby ułatwiać pracę nauczycieli i uczniów, a nie ją utrudniać i by w tym wszystkim zachować niezbędny klimat — poczucia bezpieczeństwa.

LIDIA JASTRZĘBSKA



Przed ich przyjazdem w całym ośrodku było cicho i spokojnie. W toaletach luźno, prysznice wolne, na stołówce miejsca do woli, a w dyżurce telefon zawsze do dyspozycji. Lato na Mazurach w całej krasie.

NA KOLONII ŻYCIE PŁYNIE...

I nagle, niespodziewanie wrzask — huraaaa, jesteście, nareszcie! Wyszypują się z autokarów i prawie z biegu biorą wszystko we władanie.

— Oni tak za każdym razem witają się z ośrodkiem. I jest w tym jakiś urok, zwłaszcza gdy w człowieku coś takiego tkwi, że nowe dzieciaki zawsze go wzruszają — tłumaczy pani **Elżbieta Lewkowicz**, od dziesięciu lat szefująca koloniam w **Malinówce** pod **Elkiem**.

Pierwszego dnia jest dzielenie na grupy, rozpakowywanie, kokoszenie się w domkach campingowych, obznajmianie z terenem. Ci, którzy są tu kolejny raz, pokazują najfajniejsze dziury w ogrodzeniu i miejsca gdzie spokojnie, bez strachu przed kadrą, można było popalić papieroska... Starsi chłopcy oceniają starsze dziewczyny i vice versa. Normalnie, jak na kolonii.

Trzeciego dnia jakoś „wzięła się i stłuka” solidnych rozmiarów umywalka w umywalni chłopców. No, a trochę później „wzięły i znikły” haczyki od drzwi kabin w toaletach. Ale nie ma czego żałować, bo i tak były tylko dwa...

Piątego dnia małolaty zaczęły kłóc. — No, dawaj k... tę piłkę! — usłyszałem przy stole do ping-ponga. Pogoniłem towarzystwo. Nie na długo. Wycwanili się — kiedy mnie zobaczyli „mięso” przestało fruwać w powietrzu, gdy przeszedłem wszystko natychmiast wrócić do „normy”. Ich normy, oczywiście. No cóż, może marszałek w Sejmie, to pewnie może i starszak na koloniach.

Kiedy pytam kadrę, co o tym myślą, w odpowiedzi słyszę coś na kształt głębokiego westchnienia. Za czasami, gdy takie „odzywki” były nie do pomyślenia. No, ale co ma zrobić wychowawca, gdy widzi, jak z dobrego samochodu wysiada tato i woła: — Józek, k... chodź tu do mnie!

Więc pani **Elżbieta** po kilku ostatnich latach stała się zwolenniczką teorii mówiącej, że niekiedy ilość złota zawieszona na odwiedzających kolonię rodzicach jest odwrotnie proporcjonalna do kultury ich zachowania.

Ale to nie jedyna zmiana, jaką przechodzi jej odnotować w kolonijnym życiu. Jeszcze 8—9 lat temu na 300 kolonistów przypadało 28 osób kadry, był instruktor k-o, jazdy konnej, tańca, do spraw sportu i rekreacji. Teraz do opieki nad 220 wypoczywającymi dziećmi są tylko wychowawcy i to w liczbie „aż” 11 osób.

Po wtóre, zmieniły się same dzieciaki. Dawniej na kolonie przyjeżdżały głównie te z „normalnego, tradycyjnego” naboru. Czyli, jak rodzice trochę odłożyli, a fundusz socjalny dopłacił, to były wakacje nad jeziorem. Dzisiaj takie trzytygodniowe kolonie nad jeziorem kosztują prawie 800 nowych złotych i wcale nie są dla każdego! Więc rodzice mówią krótko — placę, żądam i wymagam. Gimnastyka — niepotrzebna, bo się dzieci męczą. Kary za przewinienia — zbędne, nie po to płaciłem, żeby teraz syn miał za karę sprzątać w domku po innych! Ząb chłopaka boli? To proszę zawieźć do dentysty do miasta... I pani **Elżbieta** wiezie, a tata choć właśnie przyjechał swoim i to lepszym pojazdem, zostaje na miejscu i popija piwko pod parasolem.

Szóstego dnia zobaczyłem jak dzieciaki stoją przy sosenkach i obejmują drzewka. Myślałem, że to jakaś nowa forma wychowania ekologicznego, a tymczasem okazało się, że to pani **Agnieszka** próbuje utemperować część swojej niesfornej grupy. Bo przecież nie będzie krzyczeć, pracować po rękach, a porządek musi być.

Pani **Lodzia Zaperty**, pielęgniarka dyplomowana, czyli kolonijna służba medyczna twierdzi, że z tej nadopiekuńczości młodzież jest tylko coraz bardziej cherlawa. Naszpikowana tabletkami już od urodzenia, alergiczna i strasznie nieodporna psychicznie. Więc czasami nawet chciałoby się zmusić niektórych do większego wysiłku, przegonić trochę po tych okolicznych, czystych lasach, ale... Inne czasy, inna młodzież.

Najbardziej zaskakujące wydarzenie z ostatnich tygodni? Dziewczynka z Opolszczyzny wchodzi do jeziora i... wpada w histerię. Szkoda dziewczyny, bo kiedy ona wreszcie zapomni tamte dramatyczne dla nich dni powodzi? Prócz tego cała reszta to „normalka”: na temperaturę — miód i naturalnie cytryny, na komary — ocet, na ropiejący kolczyk w uchu — pozbyć się niepotrzebnej ozdoby. Czasem razem z wychowawczynią przyjdzie zastąpić dziewczynce matkę; gdy trzeba nagle objaśnić efekty dojrzewania.

Więc co jest na dzisiejszych koloniach trwałego, niezmiennego? Najpewniej to formy rekrutacji kadry wychowawców, żartują moi rozmówcy.

Najpierw były studenckie praktyki pedagogiczne, a potem — wakacyjne dorabianie do nauczycielskiej pensji. Później miało się własne dzieci

i zatrudniało się na koloniach po to, by one miały udane wakacje. No, a teraz jest już sentyment i przyzwyczajenie — mówi pani **Barbara Żukowska**, w tym ośrodku z panią **Elżbietą** już od siedmiu lat.

Czasem bywa i tak, że kiedy własne dzieci studiują, to pracują na tej samej kolonii co matka. Jako wychowawcy. No, ale na to trzeba być już wręcz „uzależnionym”. Jak rodzina **Lewkowiczów** na przykład...

Małolaty śpiewają, że „na kolonii życie płynie jak tysemu po tysinie”. A jak płynie ono wychowawcy?

Od apelu do apelu, od jednej Rady Pedagogicznej do następnej. A potem do „zielonej nocy”, kiedy właściwie nikt prócz najmłodszych nie śpi. Koloniści — bo co to za ostatnia noc, jeśli się nie ucieknę wychowawcom. Wychowawcy — z tego samego powodu, czyli żeby nie uciekli. Więc przedtem dyskoteka do upadłego, aby sami „padli” ze zmęczenia, a po niej jak w wojsku: służba wartownicza parami, co dwie godziny zmiana. Inne problemy? Kłótnie pomiędzy dzieciakami, kłopoty z przystosowaniem się do życia w grupie, pierwsze miłości. No i chyba jednak przyjazdy w sobotę, niedzielę rodziców.

Najpierw kolonia czeka czy przyjadą i co przywożą. A później

Poznali się w zeszłym roku, tu, w **Malinówce**. Dorobili na dalszą część wakacji. A że spodobało się, to przyjechali razem po raz drugi.

To jest najprzyjemniejszy sposób spędzania wakacji. Jesteśmy wszyscy w jednym wieku, parę osób zna się nie od dziś. A jeśli jeszcze za to placą, to tym lepiej. Co prawda nie są to duże pieniądze, ale gdyby zależało mi tylko na pieniądzu, to robiłabym co innego — mówi pani **Katarzyna**.

Pani **Bartosz** z Politechniki Białostockiej na kurs wychowawców kolonijnych namówiły koleżanki z pedagogiki. Nauczono go, jak mówi, co nieco zasad postępowania z dziećmi, gier i zabaw. Na początku nieco się obawiał występowania w charakterze „belfra”, jednak teraz uważa, że się udało.

Zwyczajni chłopcy, sam zresztą byłem taki. I na takich obozach. Biorę ich „pod ambicję” i dogadujemy się całkiem dobrze — zauważa pan **Bartosz**.

Na kursach uczą o dzieciach, ale dopiero w praktyce okazuje się czego jeszcze zabrakło, że coś by się bardziej przydało, twierdzi pani **Agnieszka**, również z Politechniki. Co prawda teraz studiuje sprawy ochrony środowiska, ale w planach ma jeszcze Stu-

niej. Choćby się nie wiadomo co wymyśliło do zabawy to słyszę niekiedy: teraz — nie! Dwa ognie już ich nie bawią, wycieczki też mniej, ognisko, które dawniej było atrakcją, dzisiaj też spowszedniało. Wie pan ja niekiedy myślę, że oni chyba nie potrafią się bawić! — twierdzi pani **Ala**.

Więc jak trzymają całe to towarzystwo w ryzach?

Mamy z nimi dobre układy i oni wiedzą, że pewnych rzeczy nie wolno i już — tłumaczy pani **Katarzyna**.

Jest jeszcze jeden straszak — że się zadzwoni do rodziców, do szkoły.

Pani **Joanna** pracuje w bibliotece szkolnej i mówi, że tego codziennego kontaktu z dziećmi ma za mało, więc tu nadrabia. Pan **Tomasz** z opowiadań dowiedział się, że tu jest fajna kadra, więc dlaczego by nie przyjechać do pracy? W końcu na wrzesień parę gorszy też się przyda.

Czego młoda kadra wychowawców najbardziej się obawia? Przede wszystkim jakiegoś wypadku, a po drugie, że niektóre małolaty, te starsze, mogą zechcieć zaglądać do butelek. A poza tym to wszystko jest do załatwienia. No i jest jeszcze czekanie na zieloną noc.

Zaden z moich rozmówców — studentek wychowawców nie czuł się powołany do wychowywania podopiecznych. Tylko pan **Krzysztof** przebąkiwał coś, że tak czy owak zawsze się wychowuje. Ale inni uznali, że niezły z niego „jajcarz”.

My po prostu pilnujemy dzieci. W trzy tygodnie nic się z dziećmi tak naprawdę w kwestiach wychowawczych zrobić nie da — twierdzą moi rozmówcy.

Jeśli oni są przekonani, że kursy dobrze przygotowały ich do roli wychowawcy kolonijnego, to pani **Barbara** ma inne zdanie.

Nie są studentami kierunków nauczycielskich, w większości nie zamierzają pracować w szkole, nie przeszli przez taką „pedagogiczną obróbkę” i pewnie dlatego niektórym brak tych umiejętności, które nauczyciela odróżniają od innych. Więc niekiedy brak serca do dzieci, umiejętności rozmowy z nimi i dlatego tak często działają intuicyjnie — zauważa pani **Żukowska**.

Intuicja to dobra rzecz, ale nie zawsze bywa skuteczna, zwłaszcza na koloniach, słyszę od wychowawców — nauczycieli. Być może dlatego studenci tak łatwo przechodzą na formę per — ty, a nauczyciele jednak nie.

A jednak, cokolwiek powiedzieć o trudach tej pracy, to wszyscy podkreślają, że w przyszłym roku też chcieliby pracować na koloniach.

Jedno w tym wszystkim drażni — kiedy okazuje się, że niektórzy koloniści dostają kieszonkowego tyle, ile oni za całą tę pracę. Więc może ktoś by wreszcie pomyślał, żeby do tych 300 zł wreszcie nieco dodać.

Jednak, co by nie było, kiedy się ten turnus kolonijny kończy zawsze jest żal. Bo człowiek już się przyzwyczaił i nagle okazuje się — proszę, koniec wakacji! Jak szybko „na kolonii życie płynie”...

WOJCIECH SIERAKOWSKI



płacz, że odjechali. Gra w piłkę? — nie! Wycieczka? — absolutnie! I tak właściwie ten dzień jest trochę stracony — mówi pani **Barbara**. I dodaje, że gdyby to od niej zależało, takie wizyty skreśliłaby z programu kolonii. Bo jak się czują te dzieciaki, do których przez trzy tygodnie nikt nie zagląda?

Najmłodsze czasem pytają — czy może nas pani przytulić jak mama, pocałować na dobranoc? I to jest chyba z tego wszystkiego najsympatyczniejsze — zauważa pani **Ala** „od” młodszej grupy.

Osmego dnia prawie zakochałem się w **Kasi** z III grupy. No po prostu śliczne dziewczátko. Problem był tylko jeden — ona była z Wydziału Prawa w Białymstoku i już miała narzeczonego. Wychowawcę starszych chłopaków.

dium Pedagogiczne. Więc przyjechała na kolonie, by sprawdzić samą siebie, czy ma cierpliwość do dzieci.

Najbardziej zaskakujących pomysły wychowawców — od rzucania się chlebem w jadalni, po próby... wyrzucania nóżek żabom. Okropne! — mówi pani **Agnieszka**.

Koloniści — jak koloniści, młodzi są. Są dobre i złe dzieci. I od razu widać, kogo wychowuje telewizja, a kogo rodzice. Niektóre są tak rozpieszczane, że my, na takich zwykłych koloniach nie zawsze możemy im zaproponować coś dla nich atrakcyjnego — twierdzi pan **Karol**.

A przecież, gdy jest pogoda, kąpią się kiedy chcą. Są kajaki, rowery wodne, ba, jest także wyjazd na naukę jazdy konnej.

Mimo to jest chyba coraz trud-

ry i pół tysiąca osób. Prawo do egzaminu poprawkowego miało 209 maturzystów.

W Zespole Szkół w Nowej Dębie poprawkę zdawało dwoje uczniów. Obojgu nie powiodło się na egzaminie z języka. Myślę, że poprawkowa matura wypadła nieźle. Przeprowadziliśmy egzamin z języka niemieckiego i angielskiego — opowiada **Zofia Boryńska**, dyrektor ZS w Nowej Dębie. Widać było, że dzieciaki podeszły do tego poważnie i sporo pracowały przez wakacje. Ich odpowiedzi oceniliśmy na trójkę i czwórkę.

Tego roku do matury przystąpiło ok. 99% wszystkich absolwentów koszalińskich szkół średnich. Na ponad cztery tys. zdających pomyślnie przez egzamin maturalny przebrnęło niecałe 3200 uczniów. Jeszcze raz próbowało w sierpniu zdobyć maturę 111 „poprawkowiczów”.

U nas matura przebiegała słabiej — ocenia **Bogdan Rękawek**, z-ca dyrektora w Zespole Szkół nr 2 w Koszalinie. Nie widać było, żeby zdający za bardzo się przyłożyli do nauki. Miało zdawać dziesięć osób w dwóch turach. Niestety z niewiadomych nam powodów jeden uczeń nie

zgłosił się na egzamin. W pierwszej grupie zdawało pięć osób, trzy z historii i dwie z języka obcego. Druga tura to egzamin z geografii (3 osoby) i matematyki (1 osoba).

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Koszalinie poprawkową maturę zdawało 8 osób: 5 z języka polskiego, 1 z matematyki i 2 z języków obcych. — Poprawki zakończyły się dla wszystkich zdających pomyślnie — podsumowuje **Rafał Janus**, wicedyrektor ZSO. Przeszli wszyscy, choć oceny nie wychodziły poza dostateczny. No cóż, egzamin poprawkowy zdają najczęściej uczniowie, którzy już wcześniej mieli jakieś kłopoty z nauką, a matura tylko je obnaża. Jednak przez wakacje zawsze trochę się poduczą i na ogół zdają. Na ogół, choć nie zawsze. Tego roku np. mieliśmy dziewczynę, która próbowała zdać język polski już po raz trzeci. Okazało się, że trójka jest jej szczęśliwą liczbą.

ANNA WOJCIECHOWSKA

MATURA NA BIS

Poprawkowe matury rozpoczęły się w ostatni poniedziałek sierpnia i trwały tydzień. Terminy przestuchań ustalali — dla każdej szkoły oddzielnie — przewodniczący komisji egzaminacyjnych. Najczęściej byli nimi sami dyrektorzy szkół.

W woj. bydgoskim w tym roku do matury przystąpiło prawie 10 i pół tysiąca uczniów. Egzaminy pisemne zdało nieco ponad 8 tys. Z możliwości sierpniowej poprawki skorzysta 636 maturzystów.

Do poprawkowych matur w Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy podeszło pięć osób. Dwie z nich zdawały matematykę, tyle samo język polski, jeden abiturient poprawiał się z historii. — Egzaminy przebiegły pomyślnie — mówi **Adam Korpalski**, z-ca dyrektora ZSC. Z matematyki postawiono dwie oceny dostateczne, z polskiego dostateczną i mierną, mierną

z historii. W porównaniu z odpowiedziami z egzaminu majowego widać było poprawę. Podczas wakacji dzieciaki trochę się podszkoliły.

Tegoroczna matura w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy była pierwszą w krótkiej, bo zaledwie pięcioletniej historii szkoły. — Do egzaminu dojrzałości przystąpiło w maju 28 z 30 uczniów jedynej klasy czwartej jaką mieliśmy — liczy **Danuta Jagodzińska**, wicedyrektor XIII LO. Jedna osoba odpadła po egzaminie pisemnym, dwie oblały na ustnym z prawem sierpniowej poprawki. Niestety do egzaminu podeszła tylko jedna osoba. Zdawała matematykę i swoje zmagania zakończyła z oceną dostateczną.

W Tarnobrzesckim szkole średnie ukończyło w tym roku ponad pięć tysięcy uczniów. Przez egzamin pisemny przebrnęło 4740 abiturientów. Maturę ustną zdało z powodzeniem prawie czte-

Obszerna wypowiedź Jana Gomoły („Pieniądze... czyli o przyszłości” — „GN” nr 30/97), nauczyciela fotografii z Pałacu Młodzieży w Tarnowie, skłania do refleksji nie tylko na temat przyszłości szkolnej fotografii, ale również systemu kształcenia nauczycieli. Poruszył on także ważny obecnie problem zaniku wszelkich kół zainteresowań w szkołach.

SZTUKA PATRZENIA

Być może, gdyby tzw. trudna młodzież miała możliwość uczestnictwa w ciekawych zajęciach, nie doszłoby do wielu tragedii. J. Gomoła wyraża obawy, że obecnie nie czyni się żadnych kroków w celu przygotowania przyszłej fachowej kadry gotowej do prowadzenia różnorodnych zajęć pozalekcyjnych. **Tu przychodzą mi na myśl dawne licea pedagogiczne. Po tych szkołach nauczyciel potrafił zaśpiewać, zagrać na wybranym instrumencie, zatańczyć... Kiedy nastąpiła produkcja czteroletnich magistrów — wąskich specjalistów jednoprezedmiotowych, zaczęliśmy wypuszczać z uczelni nie tyle nauczycieli, co miniaturki uniwersyteckich doktorów stojących beznadziejnie wobec najbłahszych problemów wychowawczych, nie potrafiących wykaligrafować tytułu gazetki ścienniej (no bo nie jestem plastykiem) czy zrobić prostej dekoracji.**

Ma rację pan Gomoła, że to właśnie uczelnie pedagogiczne powinny zająć się kształceniem przyszłych instruktorów zajęć pozalekcyjnych. Ja jednak widzę to inaczej, nie jestem za kształceniem wąskich specjalistów fotografii czy choreografii nawet na trzyletnich studiach.

Ambicją obecnych uczelni pedagogicznych powinno być stworzenie bloku przedmiotów pod wspólną nazwą „zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne”, w skład którego wchodziłyby dziedziny aktywności dzieci i młodzieży nie mające odzwierciedlenia w szkolnych przedmiotach, np. metodyka harcerstwa i pracy ruchowej, formy działalności SKO, PCK, koła turystyczno-krajoznawcze, wydawanie szkolnej gazetki, praca szkolnego radiowęzła (telewizji), małe formy dramatyczne, podstawy choreografii, podstawy krawiectwa i modelarstwa (szerzej niż na technice), fotografowanie i filmowanie.

Zajęcia takie winny być obowiązkowe. Student wybierałby odpowiadający mu temat, ale dowolność ograniczona byłaby limitem miejsc w poszczególnych grupach. Chodziłoby o przeszkolenie mniej więcej równej liczby odpowiednich specjalistów.

Oczywiście do prowadzenia takich zajęć potrzebne są doskonałe wyposażone, niemal wzorcowe, pracownie z odpowiednim sprzętem i materiałami. Oprócz elementów wykładu i wykonywania konkretnych prac praktycznych, studenci powinni jednocześnie hospitaować takie zajęcia pozalekcyjne w szkole ćwiczeń.

Cieszę się, że J. Gomoła zajął się kondycją fotografii szkolnej. Jednak propozycje kształcenia przyszłych opiekunów instruktorów kół na wyższych studiach fotograficznych uważam za przesadzone. Co prawda, Polska praktycznie nie posiada wyższej uczelni fotograficznej, ale katedry fotografii istnieją na uczelniach plastycznych i technicznych. Średnie szkolnictwo reprezentowane jest przez technikę fotograficzną, a w liceach sztuk plastycznych prowadzone są również takie zajęcia. Na wielu uczelniach pedagogicznych powstały kierunki pedagogiki kulturalno-oświatowej, których absolwenci mają wykazać się również znajomością technik fotograficznych.

Wracając do mojej koncepcji kształcenia nauczycieli: **absolwent uczelni pedagogicznej winien być fachowo przygotowany do przeprowadzenia wybranych zajęć pozalekcyjnych.** Założmy, że w szkole, do której trafia, są warunki do prowadzenia takich zajęć, do których jest przygotowany. Jeżeli młodemu nauczycielowi taka dodatkowa działalność się spodoba, może się przecież w tej dziedzinie doskonalić i to niekoniecznie poprzez placówki MEN. Przed laty niektóre wojewódzkie domy kultury prowadziły

kursy na wyższym poziomie, np. Radońskie Studium Form Fotografii. Poza tym istnieje cały ruch fotograficzny: konkursy, wystawy, zjazdy, prelekcje, wreszcie czasopisma. Nie demonizujmy wykształcenia formalnego!

Jestem typowym fotoamatorem, nie ukończyłem żadnego kursu, ale przez lata sięgałem do literatury fotograficznej, wysyłałem prace na konkursy (były i nagrody), organizowałem własne wystawy, wreszcie zacząłem pisać o fotografii. Sam udział w licznych konkursach fotograficznych uwieńczył paroma nagrodami wystarczającymi, że otrzymałem przed laty kategorię instruktora fotografii wydaną przez MKiS.

Z każdym rokiem zauważam odwrót młodzieży od fotografii! Masowe zalanie Polski przez poręczne aparaciki zwane kompaktami i postawienie na każdym rogu dużego miasta maszyn wywołujących — minilabów, spowodowało gwałtowny spadek zainteresowania prawdziwą fotografią. Nastąpiła

trafiłem skupić wokół ciemni kilkunastu uczniów rocznie. Obsługa smien, zenitów czy prostych lamp błyskowych wymagała przeszkolenia, a usługi fotograficzne oferowane przez rzemieślników były wtedy dość drogie. Swoich wychowanków uczyłem nie tylko poprawności technicznej, ale w miarę możliwości uczulałem ich wrażliwość estetyczną. Stąd moje zainteresowanie konkursami fotograficznymi skierowanymi tylko dla dzieci i młodzieży, a takich było wówczas stosunkowo mało.

Przeglądy fotograficzne dla nauczycieli i uczniów organizował wówczas z pomocą ZNP pan Marek Tomczyński ze Starachowic. Mimo że ogłoszenia o konkursach ukazywały się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, na konkurs „Dziecko w obiektywie nauczyciela” (1988) nadesłało prace tylko 35 nauczycieli z całej Polski. W którymś przeglądzie uczniowsko-nauczycielskim w połowie lat 90. wzięło udział 16 szkół, ponad 30 uczniów

Nie ulega wątpliwości, że nastąpił regres szkolnej fotografii. W Koziennicach zlikwidowano ciemnię w domu kultury, nie działają, oprócz mojej, pracownie szkolne. W ubiegłym roku żaden z moich uczniów nie miał potrzeby skorzystania z ciemni. To ja rozdawałem filmy, wskazywałem motywy godne obiektywu, dostosowywałem swój czas do czasu wychowanka, zachęcałem do wysyłania zdjęć na konkurs.

Fotografia przegrywa z innymi mediami. Cóż może zaoferować uczniom szkolna pracownia fotograficzna? „Ręczne” wywoływanie czarno-białych zdjęć? Gwałtowny rozwój techniki wideo, telewizji satelitarnej, wreszcie komputeryzacja stały się dla młodzieży bardziej atrakcyjne od staruszki fotografii!

W ubiegłym roku w Koziennicach dyrektor szkoły średniej chciał re-aktywować koło fotograficzne. Znalezionego instruktora, którego obiecał opłacać dom kultury. W mieście rozlepiono odpowiednie plakaty, również w szkołach, była informacja w telewizji kablowej. I co? Z całego 20-tysięcznego miasta zgłosiły chęć udziału w zajęciach fotograficznych tylko trzy osoby!

Fotografowanie jest tą umiejętnością, która będzie towarzyszyć naszym wychowankom przez całe życie. Oczywiście metody pracy muszą być inne niż przed laty. Nie ma sensu uczyć wychowanków wywoływania czarno-białych filmów, bo maszyna zrobi to szybciej i lepiej. W szkole podstawowej należy ukazywać fotografię jako grę światła z materiałem światłoczułym. Pokazałem to w artykule „Odkryć na nowo fotografię” („Wychowanie Techniczne w Szkole” nr 1/97), gdzie polecam m.in. zaświeć i „malowanie” papieru fotograficznego, fotografowanie bez aparatu fotograficznego, luksografię, wreszcie podstawy pracy ciemniowej.

Dopiero w szkole średniej skupiłbym się na samodzielnej obróbce powiększeń czarno-białych, bo przecież taka właśnie fotografia uważana jest obecnie na Zachodzie za artystyczną. **Poza tym dostawnie w każdej szkole mogłyby powstać dyskusyjne kluby fotografii. Uczniowie przynosiliby na spotkania swoje najlepsze zdjęcia obrabiane w minilabach, wspólnie z instruktorem oceniali je, typowali do powiększeń, planowali wspólne wystawy i udział w konkursach. Do takich zajęć wcale nie jest potrzebny magister fotografii, najlepsze kwalifikacje miałby nauczyciel plastyki, bo przecież fotografia to przede wszystkim sztuka umiętnego spojrzenia i kadrowania rzeczywistości.**

BOGDAN MAZUR
Koziennice
Fot. autora



Zajęcia w pracowni fotograficznej w PSP nr 4 w Koziennicach

era pstrykactwa. Fotografia się odhumanizowała. „Naciśnij tylko guzik, my zrobimy resztę”, „Twoje zdjęcia w jedną godzinę”; w nowym systemie fotografii Advanced Photo System fotografujący może nie zdawać sobie sprawy, że obraz tworzy się na błonie fotograficznej, bo jej nigdy nie zobaczy. Straciliśmy wiele przez szaleńcy postępowanie techniczne. Co czuje dziś operator minilabu obsługujący maszynę, która wpływa setki kolorowych obrazków na godzinę? Czy można w tym przypadku mówić, jak dawniej, o magii fotografii?

Jeszcze w latach osiemdziesiątych prawie we wszystkich szkołach koziennickich, w domu kultury, w paru zakładach pracy działały pracownie fotograficzne. W swojej podstawówce po-

około 20 nauczycieli. Dla mnie to zestawienie jest dowodem na to, że już od końca lat osiemdziesiątych fotografia przestaje być masowym hobby. I chyba to nie rok 1991/92 pogrzebał szkolną fotografię. Ostatnio śledzę lokalny konkurs „Moje spotkanie z puszcza” o interesującej literacko-plastyczno-fotograficznej formule, organizowany co roku przez Zarząd Koziennickiego Parku Krajobrazowego w Pionkach. Na 300—350 prac plastycznych szkoły nadsyłają zazwyczaj po kilkanaście fotografii! Bywa, że jurorzy nie honorują żadnej fotografii pierwszym miejscem! I jak to odnieść do faktu, że obecnie praktycznie w każdej rodzinie jest aparat fotograficzny, że dziecko dostaje swój pierwszy aparat już w wieku ośmiu lat?

WSPOMNIENIE

Dr BRONISŁAW CIOCH

(1946—1997)

Urodził się 1 września 1946 r. w Tomaszowie Lubelskim w rodzinie chłopskiej. Szkołę podstawową ukończył w Lubyczy Królewskiej. W 1965 r. został absolwentem Liceum Pedagogicznego w Szczepleszynie. Pracę nauczycielską rozpoczął w szkole podstawowej, do której sam uczęszczał.

Po odbyciu służby wojskowej w marynarce wojennej został kadrowym pracownikiem w Komendzie Hufca ZHP w Tomaszowie Lubelskim. Jako komendant Ochotniczego Hufca Pracy w latach 1973—1976 uczestniczył w budowie Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tykach. W 1976 r. powrócił do zawodu nauczycielskiego, podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Strzelcach Opolskich, następnie w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. Od 1977 roku był prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Strzelcach Opolskich. Równoległe z pracą zawodową uzupełniał kwalifikacje zawodowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Zdobył dyplom magistra historii. Od 1985 roku związał się z opolską uczelnią. Pod kierunkiem profesora Marcelego Kosmana napisał wysoko oce-

nioną pracę doktorską o dorobku literackim i historycznym Walerego Przyborskiego.

Od 1981 r. przez kolejne kadencje do 1990 r. był prezesem Zarządu Okręgu w Opolu. Zdobył sobie wielki szacunek i uznanie w środowisku, potrafił w sposób niezwykle skuteczny reprezentować interesy pedagogów wobec administracji oświatowej i państwowej. Wspólnie z kuratorem zainicjował budowę tanich mieszkań. W okresie 1987—1991 był również dyrektorem opolskiego Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Potrafił zapewnić tysiącom nauczycielskich rodzin tani i godziwy wypoczynek we własnym związkowym ośrodku w Turawie, a także w przystosowanych do wypoczynku polacówkach oświatowych. Dla młodych małżeństw nauczycielskich stosował nadzwyczajne ulgi. Serdeczną troską otaczał nauczycieli-seniorów, tradycją stały się środowiskowe spotkania najstarszych pedagogów, w których zawsze osobiście uczestniczył, potrafił wygospodarować środki na nagrody dla tych zasłużonych, a niekiedy zapomnianych ludzi.

W 1987 r. opracował wraz z kuratorem oświaty i wychowania i dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego „Model i założenia regionalnego systemu kształcenia, doksztalcania i doskonalenia nauczycieli w województwie opolskim”. Dokument ten zyskał wielkie uznanie stając się wzorem do podejmowania prób zmierzających do jak najlepszego przygotowania nauczycieli do pracy zawodowej, z uwzględnieniem najbardziej nawet specyficznych uwarunkowań regionalnych.

Po przejściu w 1990 r. do pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (od 1995 r. Uniwersytetu) został wybrany przewodniczącym Rady Zakładowej ZNP i członkiem Senatu. Jego opinie na kolegiach rektorskich i posiedzeniach Senatu były bardzo cenione przez władze uczelni.

W 1995 r. był głównym organizatorem sesji naukowej poświęconej pięćdziesięcioleciu oświaty na Śląsku Opolskim. Patronował jej Uniwersytet Opolski. Indywidualnym osiągnięciem autorskim była publikacja „50 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego na Opolszczyźnie”. Praca ta zdobyła nagrodę specjalną w Konkursie Historycznym Zarządu Głównego ZNP w 1996 roku.

Był także dr Bronisław Cioch prozaikiem i poetą, członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego. W czasopiśmie „Litera” opublikował wiersze i opowiadanie „Matka”.

Pozostał w pamięci tych, którzy Go znali, tych którzy z nim współpracowali jako człowiek o najwyższym poczuciu odpowiedzialności, bez reszty zaangażowanym w sprawę i zdarzenia,

z którymi przyszło Mu się spotykać. Życzliwy, bez reszty oddany ludziom, zjednywał ich sobie podejmując szybkie decyzje, na korzyść zainteresowanych, często na granicy osobistego ryzyka. Zawsze pogodny, energiczny, nie uznawał sytuacji nie do rozwiązania. Umiął znaleźć najbardziej nieprawdopodobne, korzystne rozstrzygnięcie.

Był dumny z pracy na Uniwersytecie Opolskim. Budował prestiż swojej Almae Matris. Niezwykle lubiany przez studentów, szanowany przez środowisko nauczycieli i pracowników naukowych pozostał na zawsze we wdzięcznej, życzliwej pamięci wszystkich.

Pochyleni nad jego mogiłą z trudem opanowali wzruszenie, nad tą niepotrzebną śmiercią, która była następstwem bandyckiej napaści i śmiertelnego pobicia tego pogodnego i wszystkim przyjaznego Człowieka.

Zegnało Bronisława Ciocha wielkie grono przyjaciół, wśród nich nauczyciele, pracownicy nauki, studenci. Piękną mową pożegnał Zmarłego rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicija, serdecznym wspomnieniem podzielił się przedstawiciel Rady Zakładowej Uniwersytetu dr Stefan Pędyczak. W imieniu Zarządu Okręgu ZNP przemówił Gabriela Korzeniewska. W słoneczny, sierpniowy dzień 1997 r. trumnę z ciałem dr. Bronisława Ciocha złożono do grobu w opolskiej nekropolii. Ziemia opolska, której oddał bez reszty swoje siły, talenty, a nade wszystko serce, przyjęła Go na wieczny spoczynek.

JERZY DUDA



Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji PARTNER SA



PARTNER

OFERTA SPECJALNA

U progu rozpoczynającego się roku szkolnego i akademickiego TUir PARTNER SA proponuje wszystkim placówkom oświatowym

specjalne warunki grupowego ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków uczniów, studentów i nauczycieli.

Szczególnie pragniemy zwrócić uwagę Państwa na wybrane elementy naszej specjalnej oferty:

- ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej każdego z nauczycieli — **bezpłatnie**,
- dodatkowe dzienne świadczenie szpitalne — **bezpłatnie**,
- dodatkowe świadczenie przeszkolenia zawodowego inwalidów — **bezpłatnie**,
- atrakcyjne ceny ubezpieczenia.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH ODDZIAŁÓW I PRZEDSTAWICIELSTW:

Warszawa tel. (0-22) 25-77-66,

Poznań tel. (0-61) 517-79,

Katowice tel. (0-32) 206-96-02,

Lublin (0-81) 534-36-07,

Kraków tel. (0-12) 32-25-25,

Gdynia (0-58) 20-21-04.

Łódź tel. (0-42) 399-354,

Po prostu PARTNER

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA w Pułtusk

(I miejsce wśród uczelni niepaństwowych i państwowych
o profilu pedagogiczno-humanistycznym:
ranking tygodnika „Wprost”, 1997, nr 23)

Informuje o utworzeniu nowych specjalności:

1. **Europeistyka** — na Wydziale Historycznym
2. **Logopedia** — na Wydziale Filologii Polskiej
3. **Marketing i reklama** — na Wydziale Nauk Politycznych

oraz o zwiększeniu limitów miejsc na studia w roku ak. 1997/98 (na studiach stacjonarnych i zaocznych, licencjackich i magisterskich) na kierunkach: filologia polska, historia, ochrona środowiska, pedagogika, politologia, administracja (tylko studia stacjonarne).

Zapisy (także na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie):
**Biuro Rektora, 06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35,
tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87.**

Zarząd Gminy w Niegowie woj. częstochowskie

informuje o możliwości wynajęcia pomieszczeń
w budynkach szkół pod „Zieloną szkołę”
na terenie naszej gminy.

Gmina Niegowa leży na Szlaku Orlich Gniazd. Atrakcją są ruiny zamków w Mirowie i Bobolicach oraz ruiny wieży obronnej w Łutowcu.

Zgłoszenia przyjmuje
**Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół
w Niegowie ul. Sobieskiego 148, 42-320 Niegowa.**

WSZYSTKIE DRUKI SZKOLNE I PRZEDSZKOLNE

— dzienniki
— świadectwa, dyplomy
— arkusze ocen, protokoły
— legitymacje, indeksy

— kwitariusze, dowody wpłaty KP
— druki biblioteczne
— akcydensy księgowe, bankowe,
— placowo-kadrowe i magazynowe

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
W TERMINIE MAX. 14 DNI

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY
SZCZEGÓŁOWY CENNIK



ALBERO S.C.

81-814 Sopot, ul. Tatrzańska 19, tel. (0-58) 50 68 28, fax 51 80 47

Fundacja ILK organizuje konkurs

przeznaczony dla nauczycieli, metodyków,
naukowców, studentów
i wszystkich zainteresowanych
na opracowanie programu nauczania pt.

„Propedeutyka ekonomii”

w wymiarze 30 godzin
z przeznaczeniem dla szkół stopnia średniego
nagrody:

\$ 1000, 500 i 250

Regulamin konkursu można otrzymać
w ośrodkach metodycznych i kuratoriach,
pisząc na adres biura Fundacji ILK:
ILK, ul. Głęboka 11, 20-612 Lublin
lub w internecie <http://www.ilk.lublin.pl>.

Termin nadsyłania prac upływa 30.11.1997 r.

Nauczycielu, spoko!

przecież jest miesięcznik „Wszystko dla Szkoły”

Dzięki niemu przeżyjesz ten rok szkolny
łatwiej, przyjemniej i w dobrym towarzystwie

„Wszystko dla Szkoły” — miesięcznik z pokoju nauczycielskiego — to praktyczny poradnik i informator, w którym znajdziesz odpowiedzi na pytania: Jak się uczyć? Jak wychowywać skutecznie? Jak się nie nudzić w szkole? Jak wiedzieć więcej? Jak się dokształcać? Jak nie zginać w gąszczu przepisów? Jak przygotować się do tematu?

Można jeszcze kupić archiwalne numery: innowacyjny (7-8/96), nauczycielski (11/96), alternatywny (12/96), egzaminacyjny (1/97), O Kreatorze (2/97), turystyczny (3/97), ekologiczny (4/97), o uzależnieniach i patologiach (5/97), dyrektorski (6/97), artystyczny (7-8/97).

Przyslij do wydawcy (Agencja SUKURS, 00-950 Warszawa, skr. poczt. 109, tel./fax (0-22) 39 67 52) znaczek za 0,90 zł — otrzymasz numer okazowy. Prenumeratę bieżącego miesięcznika „Wszystko dla Szkoły” prowadzą: RUCH SA, Poczta, firmy AMOS, Kolporter oraz wydawca: (adres — j.w.).

Sklep „ROY”

Promocyjna sprzedaż kserokopiarek:

Canon
NP 1550(Nowa) — 4800,00
NP3325 — 2900,00

Mita
DC1205 — 1300,00
DC2055/2255 — 2000,00

Nashua/Ricoh
7125 — 1900,00
Ceny netto.

P.P.U.H. „ROY”
91-134 Łódź ul. Rojna 20
tel(0-42) 50-69-84

SZTANDARY I SZARFY

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

dawna firma L. Mierzejewska,
od 1948

**02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m.49,
tel./fax (0-22) 22-24-32,
tel. 0602-324-304**

Nauczycielu,

jeżeli los sprawił, że prowadzisz

BIBLIOTEKĘ

a nie masz przygotowania fachowego, kup publikację

Barbary Tomkiewicz:

Krok po kroku. Materiały pomocnicze dla nauczycieli rozpoczynających pracę w bibliotece.

Warszawa 1997

Wpłaty (6,00 zł za 1 egz.) prosimy dokonać na rachunek: Agencja „SUKURS” 00-950 Warszawa, skr. poczt. 109, PKO BP II O/Warszawa, nr 10201026-154279-270-1-111. Prosimy o podanie dokładnego adresu odbiorcy. Realizacja natychmiastowa.



**43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
Tel. (0-33) 16-70-54
0602-28-68-79**

Tel/fax. (0-33) 16-72-41
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCY DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

OGŁOSZENIA DROBNE

⇒ Nauczyciel muzyki z 28-letnim stażem podejmie pracę w szkole podstawowej od 1 września 1997 r. na terenie Warszawy (najchętniej Mokotów i Ursynów). Telefon: 644-27-24.

⇒ Nauczycielka języka francuskiego poszukuje pracy z możliwością otrzy-

mania mieszkania. Marzena Krajewska, tel. (0-15) 842-25-38.

⇒ Podejmę pracę jako nauczycielka języka polskiego (z możliwością zamieszkania). Monika Majstrak, tel. (0-48) 183-998.

⇒ Tegoroczna absolwentka Politechniki Radomskiej, wydziału nauczycielskiego — kierunek wychowanie techniczne, specjalność informatyka — podejmie pracę w szkole (najchętniej

w Warszawie lub okolicach) jako nauczyciel techniki lub informatyki. Sylwia Konecka, ul. Popiełuszki 1/17, 26-940 Pionki, tel. (0-48) 124-645.

⇒ Poszukuję pracy w szkole w charakterze sekretarki. Telefon: 644-27-24.

⇒ Nauczycielka języka angielskiego poszukuje pracy z mieszkaniem na terenie Trójmiasta lub Krakowa (szkoły średnie i policealne). Oferty: M. Lesyk, ul. Karłowicza 13/12, 41-800 Zabrze.

⇒ Szkoła Podstawowa im. A. Fredry w Cisnej zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela języka angielskiego w wymiarze 1/2 etatu. Wiadomość: tel. Cisna 27.

⇒ Szkoła Podstawowa, 64-220 Kargowa, woj. zielonogórskie, zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewnia się służbowe mieszkanie rodzinne. Telefon: 857011 w. 40.

W wielu szkołach sprawy kadrowe jeszcze wciąż są dopinane na ostatni guzik. Nie jest to łatwe. Na przykład w kilku warszawskich szkołach powiedziano mi, że wciąż czekają na tegorocznych absolwentów szkół wyższych. Kilku dowiadywało się o warunki pracy i płacy — mówi dyrektorka jednej z największych szkół z warszawskiego Mokotowa — ale dotychczas jeszcze się nie pojawili... i zapewne trzeba będzie poprosić o wsparcie tych, którzy odeszli na emeryturę. Dotychczas nie proponowałam im podjęcia pracy.

No cóż, zawód nauczycielski, ze względu na finanse, nadal pozostaje atrakcyjny tylko dla kobiet i to tych, które mają jakieś zobowiązania rodzinne (dzieci) i liczą nie tyle na pieniądze, co na długie ferie.

Pod koniec sierpnia i na początku września sytuacja z obsadą stanowisk nauczycielskich jest jednak na tyle klarowna, że dopiero teraz trwają wielkie przenosiny. Odbijają się one na własną prośbę i z urzędu, za zgodą nauczyciela i bez niej, a to w przypadku, gdy taką propozycję składa burmistrz, który jak wiadomo bywa pracodawcą incydentalnym. To on przenosi nauczyciela do innej szkoły w razie konieczności zapewnienia tam obsady i dla uzupełnienia etatu nauczyciela.

WIELKIE PRZENOSINY

Art. 18

Na własną prośbę

Zgodnie z art. 18 Karty nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę. Przeniesienie to może dojść do skutku za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony. Samemu akty przeniesienia dokonuje natomiast dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony. Na nim ciąży także obowiązek zasięgnięcia opinii organu prowadzącego tę szkołę (gmina, kuratorium). Jeżeli nauczyciel przenosi się do szkoły w innej miejscowości, na własną prośbę, nie jest to najlepszy sposób, albowiem wtedy nie korzysta z żadnych przywilejów, które dane są tym, którzy przenoszeni są z urzędu.

Z urzędu za zgodą

Nauczycielowi mianowanemu może być złożona propozycja przeniesienia go na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole. Musi on jednak na to wyrazić zgodę. Jeżeli przeniesienie wiąże się ze zmianą miejscowości wówczas:

- nauczycielowi należy zapewnić w nowym miejscu pracy odpowiednie do jego stanu rodzinnego mieszkanie oraz miejsce pracy dla współmałżonka, ale

tylko wtedy, jeżeli tenże jest nauczycielem,

- przyznać zwrot kosztów przeniesienia (art. 21 ust. 1),
- nauczyciel otrzymuje zasiłek osiedleniowy w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego wraz z dodatkami.

Do pracy w organach administracji państwowej

Nauczyciele, którzy zostają przeniesieni z urzędu za ich zgodą do pracy w organach administracji państwowej do innej miejscowości także mają zapewnione ustawowo, zgodnie z art. 18 ust. 3, przejście w miarę komfortowe. Przeniesienie to bowiem może nastąpić tylko po spełnieniu tych samych warunków, o których była mowa przy przeniesieniu nauczyciela do innej miejscowości. A więc zapewnienie mieszkania, zwrot kosztów przeniesienia i zasiłek osiedleniowy.

Kto przenosi

Nauczyciela mianowanego przenoszono na własną prośbę, a także z urzędu

i za jego zgodą do innej szkoły — przenosi dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony. Wszakże jest jeden wyjątek:

Przeniesienie nauczyciela religii

Mianowany nauczyciel religii, który otrzymał na podstawie odrębnych przepi-

sów skierowanie do innej szkoły zostaje przeniesiony przez dyrektora szkoły, do której otrzymał skierowanie, w porozumieniu z dyrektorem szkoły, w której nauczyciel jest dotychczas zatrudniony, (a nie za jego zgodą) i zawiadomienie organów prowadzących te szkoły, a nie po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego szkołę, do której zostaje przeniesiony — tak jak to się dzieje w przypadku nauczycieli innych przedmiotów.

Jak wynika z przedstawionych warunków przeniesienia, jeżeli już zachodzi konieczność zmiany szkoły i przeniesienia się do innej miejscowości, najkorzystniej jest czekać na propozycję przeniesienia z urzędu, oczywiście jeżeli nauczyciel wyrazi na to zgodę.

Zdarzają się propozycje nie do odrzucenia i do tych bardzo często należy wyrażenie zgody na przeniesienie do innej szkoły. Bywa bowiem, że można stanąć wobec alternatywy: albo rozwiązanie stosunku pracy albo przeniesienie. Mimo że pracodawca nie jest zobligowany ustawowo, aby uzasadnić tę decyzję, to jednakże muszą zaistnieć przesłanki, które to przeniesienie uzasadniają. Jeżeli tak nie jest, nauczyciel może się zwrócić do sądu pracy, który postara się o wyjaśnienie motywów, jakie kierowały dyrektorem.

Jednakże kiedy nauczyciel wyrazi już zgodę na przeniesienie, po tym fakcie dochodzenie również przed sądem o „naprawienie krzywdy” mijają się z celem, o czym warto pamiętać.

Art. 19

Burmistrz przenosi bez zgody

Nauczyciel także jest pracownikiem dyspozycyjnym i w każdej chwili musi się liczyć z tym, że może być przeniesiony do innej szkoły nie tylko bez jego zgody, ale nawet wbrew jego woli. Taką możliwość daje art. 19 Karty Nauczyciela. Może to jednak nastąpić, kiedy są spełnione określone w tymże artykule przesłanki. Nauczyciel mianowany może być przeniesiony do innej szkoły bez jego zgody „w razie konieczności zapewnienia obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganych kwalifikacji odpowiadających potrzebom programowym szkoły”.

Na okres trzech lat

W tym przypadku nauczyciel zostaje przeniesiony na okres nie dłuższy niż trzy lata. Po upływie tego czasu ma prawo powrotu do starej placówki na stanowisko, które zajmował poprzednio. Fakt, że ustawa przyznaje mu takie prawo, nie oznacza, że musi on z niego skorzystać. Jeżeli się jednak zdecyduje na to, z takim żądaniem może wystąpić w każdej chwili po upływie tychże trzech lat. W razie odmowy przyjęcia do pracy, może wystąpić do sądu pracy z żądaniem nawiązania stosunku pracy w terminie 14 dni, licząc od doręczenia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do pracy.

Treść art. 19 w praktyce przysparza wiele kłopotów. Nie określono bowiem w nim w jaki sposób i w jakiej formie nauczyciel korzysta z prawa powrotu. Nie określono także czasu, w którym może on skorzystać z tego prawa jak i skutków, które mogłyby ewentualnie wynikać (ale nie są zapisane), jeżeli nauczyciel nie skorzystał z tego uprawnienia.

Po części starał się wyjaśnić tę sytuację Sąd Najwyższy w uchwale z 18 stycznia 1996 r. (I PZP 37/95). Sądzę, że jest ono dalej aktualne. Pisaliśmy o tym szczegółowo na tej kolumnie w nr. 43 „Głosu” w 1996 r. W tejże uchwale Sąd Najwyższy rozstrzygnął arcyważną rzecz odpowiadając na pytanie: czy po przeniesieniu do innej placówki nadal trwa stosunek pracy z macierzystą placówką?

Należy przyjąć, że wraz ze skierowaniem do innej szkoły dochodzi do rozwiązania dotychczas zawartego stosunku pracy ze szkołą macierzystą — twierdzi Sąd Najwyższy — i następuje nawiązanie stosunku pracy w nowej szkole.

Sąd Najwyższy posługuje się tutaj analogią z sytuacją związkowców i radnych, którzy w związku z wyborem pozostają na urlopie bezpłatnym i przysługuje im prawo do powrotu do zakładu pracy, w którym byli zatrudnieni. Sąd Najwyższy znalazł tu dowód na to, że ze związkowcami lub radnymi zostaje rozwiązana umowa w macierzystym zakładzie i nawiązana w miejscu pracy związanym z wyborem tego pracownika, np. do władz statutowych związku.

Sąd Najwyższy starał się też rozstrzygnąć kwestię: w jakim czasie pracownik po upływie okresu skierowania, czyli tych trzech lat, może zwrócić się do starej placówki o nawiązanie stosunku pracy?

Z faktu, że w art. 19 nie określono terminu, w którym nauczyciel może skorzystać z prawa powrotu, Sąd Najwyższy wyciąga wniosek, że ustawodawca przyjmuje w tym wypadku, że nauczyciela skierowanego do innej szkoły nie łączy żaden stosunek prawny (stosunek pracy) ze szkołą, w której był zatrudniony poprzednio i z której dokonano przeniesienia.

Sąd Najwyższy zwraca uwagę, że przyjęcie właśnie tej wykładni sprzyja takiej praktyce, zwłaszcza w sytuacji, gdy skierowanie do innej szkoły następuje na dłuższy czas. Oczywiście wydaje się, że wówczas zostają zerwane nie tylko więzi formalne, ale i faktyczne z poprzednią szkołą, a nowa placówka traktuje tego nauczyciela jako swego pracownika i zakłada, że nie ma on żadnych zobowiązań wobec macierzystej szkoły.

Zawarty w art. 19 zwrot, że skierowanie do pracy w innej szkole nie może następować na okres dłuższy niż trzyletni należy rozumieć jedynie w ten sposób, że w razie gdyby skierowanie przewidywało dłuższy niż trzyletni okres, to nauczyciel może się z tym nie zgodzić i wystąpić o powrót do macierzystej placówki z upływem trzyletniego okresu (chyba że okres przeniesienia jest krótszy). Mówiąc inaczej, z przepisu art. 19 wynika, że w momencie skierowania nauczyciela do innej szkoły, dochodzi tam do nawiązania stosunku pracy między nim a tą szkołą, czyli staje się on jej pracownikiem.

Wójt i burmistrz pracodawcą

Wspominałam na wstępie, że są dwie sytuacje dotyczące przeniesienia, kiedy w rolę pracodawcy wciela się organ prowadzący szkołę, czyli w praktyce burmistrz czy wójt. Jednym z nich jest właśnie omawiane przeniesienie do innej szkoły, gdzie brakuje nauczycieli z kwalifikacjami.

Przeniesienia nauczyciela mianowanego dokonuje organ prowadzący szkołę:

bez zgody nauczyciela, w każdym czasie i bez okresu wypowiedzenia oraz, co jest także bardzo istotne, bez akceptacji dyrektora placówki, w której nauczyciel był zatrudniony. Nie jest także wymagane ani zasięgnięcie opinii, ani porozumienie, ani nawet zawiadomienie o tym fakcie dyrektora szkoły.

Warunki przeniesienia

W przypadku przeniesienia nauczyciela do szkoły w innej miejscowości przysługuje mu:

- czterodniowy tydzień pracy,
- dodatek za uciążliwość pracy w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego,
- zakwaterowanie w miejscu czasowego zatrudnienia.

Uzupełnienie etatu

Nauczycielowi, któremu brakuje kilku godzin do pełnego etatu, organ prowadzący szkołę może **nakazać** podjęcie pracy w innej placówce, ale w tej samej miejscowości i na tym samym stanowisku co w szkole macierzystej. To jest właśnie ta druga sytuacja, także dotycząca przeniesienia, kiedy to dyrektor szkoły przekazuje swoje uprawnienia pracodawcy organowi prowadzącemu.

Wójt czy burmistrz może zaproponować także uzupełnienie etatu na innym stanowisku w tej samej miejscowości, ale **pod warunkiem, że nauczyciel wyrazi na to zgodę.**

Należy jednak pamiętać, że zgodnie z art. 22, który reguluje warunki i formę uzupełniania tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych — w wypadku niewyrażenia zgody, nauczyciel

otrzymuje wynagrodzenie tylko za tę część etatu, którą realizuje.

Uzupełnienie etatu może nastąpić w wymiarze nie większym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

Sądzę, że warto przypomnieć, że nauczyciel mianowany, według aktualnie obowiązujących przepisów, może pracować w wymiarze 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, ale nie mniej. Zasada ta stosowana jest również w wypadku, gdy brakuje godzin w razie całkowitej lub

częściowej likwidacji szkoły, albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających aktualnie zatrudnienie w pełnym wymiarze. Oczywiście musi się to odbywać za zgodą nauczyciela. Jeżeli nie wyrazi on zgody na uzupełnienie etatu, dyrektor zgodnie z art. 20 przenosi go w stan nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązuje stosunek pracy i wypłaca sześciomiesięczną odprawę.

Art. 22

ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH

W tym roku ukończyłam szkołę średnią. Niestety nie dostałam się na studia. Chcę się zarejestrować jako bezrobotna, ale czy otrzymam zasiłek dla bezrobotnych? (G.N. Łuków)

Zgodnie z przepisami ustawy z 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 1997 r. Nr 25, poz. 128 ze zm.) absolwenci, którzy rejestrują się w rejonowych urzędach pracy po dniu 1 marca 1996 r., nie mają prawa do zasiłku dla bezrobotnych. W miejsce zasiłku dla bezrobotnych wprowadzone zostały stypendia. Stypendia wypłacane są w przypadku skierowania absolwenta na szkolenie lub do odbywania stażu u pracodawcy. Stypendia wypłacane są także w razie kontynuowania nauki po utracie statusu absolwenta. W czasie trwania szkolenia bezrobotny absolwent otrzymuje z urzędu pracy stypendium, nie dłuższe niż w okresie posiadania statusu absolwenta, tj. do upływu 12 miesięcy od dnia ukończenia szkoły lub nauki. Stypendium to wypłacane jest w wysokości 1/40 kwoty zasiłku dla bezrobotnych za każdy dzień odbywania tego szkolenia.

Na szkolenie kieruje oraz pokrywa jego koszty rejonowy urząd pracy. W czasie odbywania stażu u pracodawcy absolwent, do czasu trwania statusu absolwenta — otrzymuje z rejonowego urzędu pracy stypendium. Stypendium to wypłacane jest w wysokości 1/40 kwoty zasiłku dla bezrobotnych za każdy dzień odbywania stażu.

Bezrobotni, którzy utracili status absolwenta i:

- mieszkają w rejonach uznanych za szczególnie zagrożone wysokim bezrobociem strukturalnym oraz
- podjęli dalszą naukę w szkole ponadpodstawowej dla dorosłych w systemie wieczorowym lub zaocznym w okresie do 6 miesięcy od dnia utraty statusu absolwenta

mają prawo do stypendium wypłacanego przez rejonowy urząd pracy przez okres 12 miesięcy trwania nauki w wysokości 60% kwoty zasiłku.

PŁATNE URLOPY DODATKOWE

Mam uprawnienia do urlopu dodatkowego przysługującego z tytułu zatrudnienia w warunkach szkodliwych. Czy po zmianie przepisów prawa pracy do wymiaru tego urlopu wlicza się dodatkowe dni wolne od pracy, o których mowa w art. 129¹ kodeksu pracy? (W.W. Gdańsk)

Prawo do płatnych urlopów dodatkowych z tytułu zatrudnienia w warunkach szkodliwych bądź uciążliwych wynika z przepisów szczególnych wydanych najczęściej na podstawie art. 160 kp.

Należy zaznaczyć, że przepis ten został skreślony ustawą z 2 lutego 1996 r. o zmianie ustawy — kodeks pracy... (Dz.U. Nr 24, poz. 110). W świetle art. 22 tej ustawy przepisy wykonawcze wydane na podstawie art. 160 kp przed dniem wejścia w życie Działu VII kodeksu pracy (1 stycznia 1997 r.) w brzmieniu ustalonym ustawą zachowują moc po wejściu w życie przepisu tego działu, nie dłużej jednak niż do upływu 3 lat od dnia wejścia ich w życie, chyba że wcześniej ustaną warunki uzasadniające korzystanie z płatnych urlopów dodatkowych przez pracowników, którzy byli nimi objęci.

Każdy przepis ustalający prawo do urlopu dodatkowego powinien określać zasady jego udzielania. Często przepisy takie zawierają odwołanie do uregulowań zawartych w kodeksie pracy dotyczących urlopów wypoczynkowych. Jeżeli jednak z tych przepisów nie wynika, w jaki sposób należy udzielać dodatkowych urlopów, powinny w takich przypadkach być stosowane zasady ogólnie obowiązujące w zakresie urlopów wypoczynkowych.

W związku z tym w takich sytuacjach urlopy te powinny być udzielane z pominięciem dodatkowych dni wolnych od pracy — art. 154 § 3 kp.

ZADANIA NAUCZYCIELI, KTÓRYM POWIERZONO STANOWISKA KIEROWNICZE W SZKOLE

W roku 1997 wygrałam konkurs na dyrektora szkoły i powierzono mi to stanowisko z dniem 1 września. Chciałabym się dowiedzieć, czy oprócz przepisów ustawy Karta Nauczyciela i ustawy o systemie oświaty są również przepisy, które w sposób szczegółowy regulowałyby zadania należące do dyrektorów szkół/placówek oświatowych? (A.J. Głowno)

Obowiązki dyrektora szkoły/placówki oświatowej określa art. 6, 6a ust. 5 i art. 7 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela, art. 16, 19, 33 ust. 5 i 6, art. 37, art. 39, 40 ust. 4 i 7, art. 41 ust. 3 ustawy o systemie oświaty oraz przepisy zarządzenia ministra edu-

kacji narodowej z 8 kwietnia 1997 r. w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkole (M.P. Nr 30, poz. 284).

Zgodnie z § 3 tego zarządzenia, do zadań dyrektora szkoły/placówki oświatowej należy planowanie, organizowanie, kierowanie i nadzorowanie pracy szkoły, a w szczególności:

- tworzenie warunków do realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych szkoły,
- kształtowanie twórczej atmosfery pracy w szkole, właściwych warunków pracy i stosunków pracowniczych,
- współdziałanie z gminą (związkiem komunalnym) w zakresie realizacji zadań wymagających takiego współdziałania, a ponadto — w wypadkach, gdy gmina (związek komunalny) jest organem prowadzącym szkołę — realizowanie jego zaleceń i wniosków w zakresie i na zasadach określonych w ustawie,
- przedkładanie do zaopiniowania radzie szkoły, a następnie do zatwierdzenia radzie pedagogicznej, projektów planów pracy szkoły, kierowanie ich realizacją, składanie radzie pedagogicznej okresowych sprawozdań z ich realizacji, udzielanie informacji o działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły radzie rodziców i radzie szkoły,
- ustalanie po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej organizacji pracy szkoły, w tym zwłaszcza tygodniowego rozkładu zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych,
- przedkładanie radzie szkoły do zaopiniowania, a następnie radzie pedagogicznej w celu podjęcia uchwały — projektów innowacji i eksperymentów pedagogicznych,
- przedkładanie radzie pedagogicznej do zatwierdzenia wyników kwalifikacji i promocji uczniów,
- opracowywanie i realizowanie planu finansowego szkoły, stosownie do przepisów określających zasady gospodarki finansowej szkół oraz przedstawianie projektu do zaopiniowania radzie pedagogicznej i radzie szkoły,
- wstrzymywanie wykonania uchwał rady pedagogicznej niezgodnych z przepisami prawa,
- współpraca z samorządem uczniowskim,
- sprawowanie nadzoru pedagogicznego na zasadach określonych w odrębnych przepisach, w tym systematyczne hospitowanie lekcji i innych zajęć prowadzonych przez nauczycieli, prowadzenie dokumentacji hospitacji,
- podejmowanie decyzji w sprawach przyjmowania uczniów do szkoły, przenoszenia ich do innych klas lub oddziałów oraz skreślenia z listy uczniów na podstawie uchwały rady pedagogicznej,
- organizowanie warunków dla prawidłowej realizacji Konwencji o prawach dziecka oraz umożliwianie uczniom podtrzymywania poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej,
- zapewnienie pomocy nauczycielom w realizacji ich zadań oraz ich doskonaleniu zawodowym,
- załatwianie spraw osobowych pracowników szkoły,
- określanie zakresu odpowiedzialności materialnej pracowników zgodnie z przepisami kodeksu pracy, po zapewnieniu ku temu niezbędnych warunków,
- współdziałanie z zakładowymi organizacjami związkowymi działającymi w szkole, w zakresie przewidzianym odrębnymi przepisami, a w szczególności:
- zasięganie opinii w sprawach organizacji pracy szkoły,
- ustalanie:
 - a) zasad i kryteriów oceny wyników pracy nauczyciela dla określenia procentowego podwyższenia stawki wynagrodzenia zasadniczego,
 - b) regulaminów pracy, premiowania i nagradzania pracowników szkół, zakładowego funduszu świadczeń socjalnych,
- ustalanie planów urlopów pracowników szkół, z wyjątkiem nauczycieli, dla których wymiar i termin wykorzystania urlopu określa Karta Nauczyciela,
- administrowanie zakładowym funduszem świadczeń socjalnych, zgodnie z ustalonym regulaminem,
- zapewnienie odpowiedniego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wykonywanie zadań dotyczących planowania obronnego, obrony cywilnej i powszechnej samoobrony,
- egzekwowanie przestrzegania przez uczniów i pracowników szkoły ustalonego w szkole porządku oraz dbałości o czystość i estetykę szkoły,
- sprawowanie nadzoru nad działalnością warsztatów szkolnych i zatwierdzanie ich arkusza organizacyjnego na dany rok szkolny

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

- oraz projektów rocznych planów szkoleniowo-produkcyjnych i finansowych,
- sprawowanie nadzoru nad działalnością administracyjno-gospodarczą szkoły,
- współdziałanie z organem prowadzącym szkołę w organizowaniu dowożenia uczniów do szkoły,
- organizowanie i nadzorowanie kancelarii szkoły,
- organizowanie okresowych inwentaryzacji majątku szkolnego.

W ramach posiadanych uprawnień dyrektor może, zgodnie z ustalonym w statucie szkoły podziałem kompetencji, zlecić wykonanie powyższych zadań nauczycielom zajmującym inne stanowiska w szkole/placówce oświatowej, chyba że w przepisach Karty Nauczyciela lub ustawy o systemie oświaty są one zastrzeżone do wyłącznej kompetencji dyrektora.

WYNAGRODZENIE ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Proszę o poinformowanie mnie w następującej sprawie. Pracownik nie będący nauczycielem wykorzystuje urlop wypoczynkowy. Jednak przez cały okres przyjęty do ustalenia podstawy wymiaru poprzedzający miesiąc wykorzystywania urlopu wypoczynkowego pracownik ten przebywał na zwolnieniu lekarskim. Jak w takim przypadku obliczyć wynagrodzenie za urlop, które wynagrodzenie należy uwzględnić przy obliczaniu za urlop wypoczynkowy? (M.S. Kłodzko)

Odpowiadając na postawione przez Czytelnika pytanie wyjaśniamy: jeżeli przez cały okres przyjęty do ustalenia podstawy wymiaru wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy, poprzedzający miesiąc wykorzystywania urlopu wypoczynkowego lub przez okres krótszy, lecz obejmujący pełny miesiąc kalendarzowy lub pełne miesiące kalendarzowe, pracownikowi nie przysługiwało wynagrodzenie, przy ustalaniu podstawy wymiaru uwzględnia się najbliższe miesiące, za które pracownikowi przysługiwało takie wynagrodzenie. W przypadku, gdy pracownik przed rozpoczęciem urlopu wypoczynkowego otrzymał wynagrodzenie za okres krótszy niż przyjęty do ustalenia podstawy wymiaru, podstawę wymiaru stanowi wynagrodzenie wypłacone pracownikowi za okres faktycznie przepracowany.

DOFINANSOWANIE WCZASÓW POD GRUSZĄ

Czy dofinansowanie ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych wypoczynku organizowanego przez pracownika we własnym zakresie, tzw. wczasy pod gruszą, można traktować jako usługę świadczoną przez zakład pracy na rzecz różnych form wypoczynku? (M.S. Kraków)

Ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335 ze zm.) wprowadziła jednolite zasady organizowania działalności socjalnej w zakładach pracy oraz zasady gospodarowania środkami tego funduszu przeznaczonym na finansowanie działalności socjalnej na rzecz osób uprawnionych oraz na dofinansowanie zakładowych obiektów socjalnych. Zasady przeznaczania środków funduszu na cele socjalne określa pracodawca w regulaminie uzgodnionym z zakładowymi organizacjami związkowymi lub tam, gdzie nie działają związki — z pracownikiem wybranym przez załogę do reprezentowania jej interesów. W regulaminie powinny znaleźć się zapisy określające formy działalności socjalnej, na które mogą być przekazywane środki. Działalnością taką będą między innymi:

- różne formy wypoczynku, do których możemy zaliczyć kolonie letnie, zimowiska dla dzieci i młodzieży, wczasy pracownicze zorganizowane przez biura turystyczne czy we własnym zakresie przez pracownika, sanatoria, wypoczynek sobotnio—niedzielnny,
- utrzymanie i prowadzenie obiektów sportowo-rekreacyjnych, sal gimnastycznych, wypożyczalni sprzętu.

Biorąc to pod uwagę, jeżeli w regulaminie obowiązującym u danego pracodawcy jest zapis

przewidujący dopłaty do wypoczynku zorganizowanego przez pracownika we własnym zakresie, to będzie to usługa świadczona przez zakład pracy na rzecz różnych form wypoczynku. Przyznawanie oraz wysokość ulgowych usług i świadczeń pracodawca uzależnia od kryteriów socjalnych, tj. od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej do korzystania z funduszu.

LICENCJAT A SZCZEBEL WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO

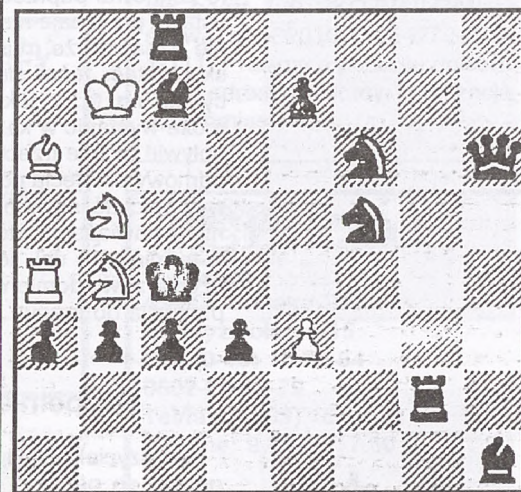
W roku 1997 w czerwcu ukończyłam wyższe studia zawodowe nadające tytuł licencjata. Nie obroniłam tylko pracy dyplomowej. Czy powinnam zostać w zakresie wynagradzania przeniesiona do wyższego szczebla? (P.P. Kozienice)

Interpretacja przepisów rozporządzenia w sprawie wynagradzania nauczycieli w zakresie szczebla wynagrodzenia, po zaliczeniu wszystkich egzaminów i praktyk na wyższych studiach nadających tytuł licencjata nie była jednoznaczna. W ostatnim czasie Ministerstwo Edukacji Narodowej zajęło w tej sprawie następujące stanowisko: „Przepisy rozporządzenia MEN z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160) dla celów określenia stawki wynagrodzenia zasadniczego stwarzają możliwość ustalenia wykształcenia nauczyciela na wyższym poziomie, pod warunkiem, że zaliczył wszystkie przedmioty i praktyki przewidziane w programie wyższych studiów magisterskich lub równorzędnych na kierunkach nauczycielskich lub na kierunkach niepedagogicznych, jeśli uzyskał kwalifikacje pedagogiczne w innym trybie (§ 2, ust. 2), bądź jeżeli zaliczył wszystkie przedmioty i praktyki objęte programem wyższych studiów magisterskich lub równorzędnych na kierunkach niepedagogicznych. Przepisy powyższe dotyczą nauczycieli, którzy ukończyli program nauczania na studiach magisterskich lub równorzędnych pod względem poziomu uzyskanego na nich wykształcenia, których absolwenci otrzymują tytuł magistra. Oznacza to, że powołane przepisy nie mają zastosowania do nauczycieli, którzy zaliczyli wszystkie przedmioty i praktyki na wyższych studiach zawodowych dających tytuł licencjata”. Biorąc pod uwagę te wyjaśnienia Czytelnicze zostanie ustalony wyższy poziom wynagrodzenia dopiero po obronie pracy dyplomowej.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 35



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kb7, Wa4, Ga6, Sb4, Sb5, e3
Czarne: Kc4, Hh6, Wc8, Wg2, Gc7, Gh1, Sf5, Sf6, a3, b3, c3, d3, e7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim. Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów

Gwarancja 2 lata.
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350



ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



KSIEGARNIA WYSYŁKOWA KSIĄŻEK ZAWODOWYCH

WKRA

poleca:

wszystkie podręczniki i książki pomocnicze do szkół zawodowych

wydane przez

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz innych znanych wydawców książek edukacyjnych

Przyjmujemy zamówienia listowne i telefoniczne
Przy zamówieniu przekraczającym wartość 50 zł udzielamy **10% rabatu**

Zamówienia indywidualne i zbiorowe realizujemy za zaliczeniem pocztowym w ciągu 10 dni.

Zainteresowanym wysyłamy Katalog

Nasz adres: **59-070 Aleksandrów Łódzki**
ul. Piotrkowska 125
tel/fax (0-42) 12-17-11, 12-32-11

NIE TRACĆ CZASU NA SZUKANIE KSIĄŻEK — ZNAJDZIESZ JE U NAS

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana. **Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.** Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73



GEOGRAFIA I HISTORIA bardzo ważna wiadomość!

PPWK SA im. Eugeniusza Romera informuje, że zgodnie z sugestiami środowiska nauczycielskiego i opiniami metodyków przedmiotowych „Atlas Geograficzny dla klas 6—8” nie będzie już wznawiany. Zastąpiły go dwa nowe atlasy:

1. „Atlas Geograficzny dla klas 6—7; Poznajemy Świat”,
2. „Geograficzny Atlas Polski dla klasy 8 i szkół średnich”.

Historykom przypominamy, że od 1996 r. dostępny jest w księgarniach „Atlas Historyczny dla klas 7—8”, nawiązujący metodyką prezentacji i sposobem ujęcia zagadnień do atlasów dla klas młodszych.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.06 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS (od kwietnia)
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Otwarta struktura — łatwa rozbudowa baz danych
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- * Wymagania sprzętowe — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- * Możliwość zwrotu w ciągu 2 pierwszych tygodni!
- * Wersja DEMO — cena dyskietek, kasety i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 570 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 570 zł
Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 210 zł
NADLICZBÓWKI 210 zł

Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.

Plące nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 420 zł
Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

KADRY I PŁACE 660 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne, pełne rozliczanie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 97/98)
Zamówienia i informacje pod adresem: tel. (077) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

KRZYSZTOF KARULAK

BALOTAŻ

„Zawsze dziwi mnie brak wiary u pobożnych, a logiki u rozumnych” — wyznał przed laty znakomity belgijski pisarz tworzący po francusku, laureat Nagrody Nobla, Maurice Maeterlinck.

Kierując się logiką należałoby się spodziewać, że nowy rok szkolny zdominowany będzie przez reformę edukacji. W założeniach najwyższej władzy 1 września miał wyznaczyć początek oświatowej reformy. Tymczasem na różnych szczeblach szkolnego zarządzania zasadniczym tematem pozostają zaplanowane na 21 września wybory. Dziwić się czy nie? Doświadczenia ostatnich lat związane z budowaniem polskiej demokracji (nie mylić z demokracją wg najnowszego „Słownika »Polityki«” z 1996 roku) uczą przede wszystkim tego, że — jak głosi zasada przyjęta w czasie Augsburgskiego Pokoju Religijnego w 1555 roku — „Cuius regio, eius religio” („Czyja władza, tego religia”).

Trzeba mieć władzę lub podpiąć się pod władzę, by bezpiecznie egzystować od wyborów do wyborów. Profesjonalizm i etyka to sprawy dalszego — by nie rzecz żadnego — rzędu. Nic więc dziwnego, że na tych, którzy stołki, stołeczki, a nawet taborety otrzymali na skutek wyborczego przewrotu cztery lata temu, właśnie teraz padł błąd strach. Niektórych sparaliżował to tego stopnia, że odebrał im resztki zdrowego rozsądku.

Jedna prowincjonalna władza oświatowa zaplanowała spicz wyborczy w samym środku konferencji poświęconej oświatowej reformie. Na ognisko z grillem, relaksujące i integrujące kierowniczą kadrę po dniu ciężkich nauk o operacjonalizacji celów oraz wymaganiach koniecznych, zwiozła kandydata na posła i między kęsami kielbaski upieczonej na skutek promieniowania podczerwonego a tykiem życiodajnej wody przekonywała, że „być albo nie być” wszystkich obecnych zależy od awansu owego delikwenta. I choć powszechnie rozumiano, że prezentowany kandydat rzeczywiście pozostaje opoką, ale wyłącznie dla zachwalającej ją władzy, to jednak prześcigano się w składaniu głośnych deklaracji. Już Moliere bowiem wiedział, że „profesja hipokryty przynosi wspaniałe korzyści”. Tak pod koniec imprezy zdecydowana większość nabrała przekonania, że może czuć się bezpiecznie na zajmowanych stanowiskach, skąd i efektywność oświatowych zmian straciła na znaczeniu. Wszyscy połączyli się w radosnym śpiewie niczym na Dionizjach Wielkich ku uciechu zablakanych, przechodniów.

Cała feta przeszła pewnie bez echa, bo społeczeństwo zdążyło się już przyzwyczaić do nowych, podobno zeuropeizowanych oby-

czajów parlamentowania przedwyborczego (ostatecznie przecież trunkami nie częstowano nieletnich — a i takie formy agitacji czasami się zdarzają), gdyby nie fakt, że główną usługą edukacyjną lansowanego kandydata jest to, iż bywa na oświatowych bankietach. Aby więc podnieść jego prestiż, trzeba było obniżyć prestiż kandydatów-nauczycieli. A nie jest to zbyt trudno zrobić, bo — jak pisał J.P. Frank na przełomie XVIII i XIX wieku (przepraszam, że przytoczę cytaty, którego powszechnie się unika) — „Polakom nie można ufać! Są oni niezadowoleni z rządu rosyjskiego, jak nie byli zadowoleni z własnego i nigdy nie będą z żadnego, nawet gdyby sam archanioł Gabriel zstąpił z nieba, by nimi rządzić”.

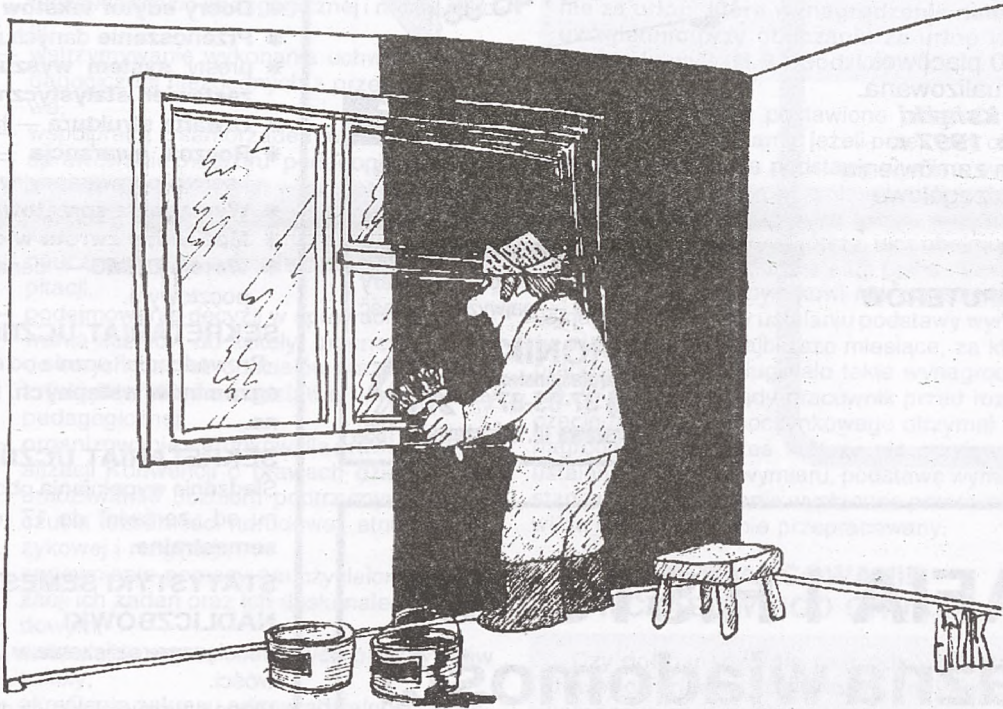
Dopiero na drugi dzień u niektórych bankietowiczów zaczęły funkcjonować resztki szarych komórek i budzić się mocno nadszarpięte sumienia. No bo mimo wszystko, jak tu głosować na autsajderów, kiedy potrzeba mądrych, profesjonalizmem nacechowanych oświatowych decyzji. Kiedy się rozważy wszystkie „za” i „przeciw”, to jednak trzeba się zgodzić ze starą prawdą, że „lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu”. I choć nauczyciele wykreowani na posłów nie zrobili wszystkiego, czego się po nich spodziewano, to jednak bez tego co zrobili, byłoby znacznie gorzej. Cóż? Jak mawiał J.S. Mill: „W człowieku tylko żołądek bywa, i to czasami, w pełni

zadowolony”. Trzeba więc, mimo uzasadnionego niezadowolenia, głosować na pedagogów z prawdziwego zdarzenia. Może jeśli do kilku starych posłów znających już mechanizmy działania parlamentu doda się paru odważnych i mądrych młodych, to edukacja stanie się dla Sejmu ważniejsza niż diety poselskie.

Prawdopodobnie takie lub temu podobne rozumowanie pobudziło niektórych spośród indoktrynowanych do przeciwdziałania manipulacji. Sprawa znalazła się w rękach wyższej instancji. Ta — zgodnie z przywoływanym już „Słownikiem »Polityki«” — pouczyła: „Demokratyczne wybory zakładają konkurencję między ubiegającymi się o mandaty partiami. Rywalizacja ta, nie wolna od dyskusji i polemik — niekiedy burzliwych, musi jednak dokonywać się w ramach wyznaczonych przez prawo, bez użycia przemocy i z poszanowaniem godności osobistej przeciwników (...) Niedopuszczalne jest zmuszanie obywateli do określonego zachowania wyborczego oraz prób identyfikacji, kto w jaki sposób głosował. Brak swobody głosowania, a także fałszowania wyników, przekreślają demokratyczny charakter wyborów, choćby nawet w państwie istniały formalne wyznaczniki demokracji”.

Na tej podstawie prowincjonalnej władzy zarzucono działania skierowane przeciw „wychowaniu dla demokracji”. Na razie mamy czas łez, rozdzierania szat i zgrzytania zębami. Niebawem — jak znam życie — nastąpi czas wyjaśnień, że nikt nikogo do niczego nie zmuszał, bo całe to wydarzenie mieściło się w granicach prawa, tylko sztucznie zostało rozdmuchane przez zawistne jednostki. A po wyborach usłyszymy o czystych sumieniach. I nic dziwnego. „Czyste sumienie wynika — jak twierdzi M. Pagnol, francuski dramaturg i reżyser filmowy — najczęściej ze złej pamięci”.

Na koniec nie pozostaje mi nic innego, jak tytułem komentarza przywołać słowa F. Bacona: „Nie masz w państwie nic boleśniejszego ponad to, kiedy ludzie sprytni uchodzą za mądrych”.



Z „GŁOSEM” PO KRAKOWIE

PARK JORDANA

Jedną z popularnych postaci XIX-wiecznego Krakowa był lekarz, społecznik, profesor UJ — dr Henryk Jordan. Urodzony w roku 1842 w Przemyślu. Medycynę studiował w Wiedniu i Krakowie. Jako młody lekarz wyjechał do Nowego Jorku, gdzie początkowo zarabiał na życie grając na fortepianie w restauracjach. Szybko jednak zyskał uznanie i bogatą klientelę jako położnik i ginekolog. Wspaniałe zapowiadającą się karierę w Nowym Świecie postanowił przerwać po dwu latach pobytu.

Wraca do Krakowa, gdzie w 1895 r. zostaje profesorem ginekologii i położnictwa na Wydziale Lekarskim UJ. Jego dynamiczna natura, szerokie zainteresowania i pasja społecznego działania sprawiają, że jest inicjatorem wielu działań z pozoru bardzo odległych od rutynowej praktyki lekarza i profesora uniwersytetu. Organizuje oddziały przysposobienia wojskowego, z których potem powstał Pułk Dzieci Krakowskich. Urządza wycieczki krajoznawcze, wygłasza pogadanki historyczne dla dzieci i młodzieży. Był inicjatorem Towarzystwa Budowy Tanich Mieszkań dla Robotników — Katolików, które wzniosło istniejące do dziś osiedle Modrzejówka na tyłach al. Słowackiego. Zakłada Stowarzyszenie dla Dożywiania Ciepłą Strawą Ubogich Dzieci. W 1895 r. z jego inicjatywy i pod jego kierunkiem powstał dwuletni kurs wychowania fizycznego przy UJ, który jako pierwszy na ziemiach polskich kształcił nauczycieli wychowania fizycznego.

Jego upór i umiejętność przekonywania sprawiają, że w 1899 r. do krakowskich szkół wprowadzono lekcje gimnastyki oraz instytucję lekarza szkolnego. Na jego wniosek Rada Miasta zamienia wiele pustych placów na zieleńce i place zabaw dla dzieci. W roku 1887 postanowiono w Krakowie zorganizować wystawę rolniczo-przemysłową. Dla celów wystawowych przeznaczono część bloku czarnowiejskich. Pod kierunkiem architekta Karola Zaremby splantowano teren, posadzono drzewa i krzewy, postawiono drewniane pawilony wystawowe. Kiedy wystawa została zamknięta, wielki przyjaciel dzieci i pionier sportu w Krakowie — dr H. Jordan — rzuca myśl urządzenia na terenach powystawowych rozległego parku, służącego rekreacji dzieci i młodzieży. Nie mająca lepszych pomysłów Rada Miasta podchwytuje ten projekt, tym chętniej, że dużą część środków na realizację pomysłu przekazuje sam inicjator.

Zagospodarowanie parku zlecił Jordan wybitnemu ogrodnikowi — współtwórcy Plant — Bolesławowi Małeckiemu. Rok później został otwarty — niezwykle jak na tamte czasy — park o powierzchni 7 ha. Wyposażony był w różne urządzenia umożliwiające zabawy ruchowe i ćwiczenia fizyczne. Na terenie parku zlokalizowano m.in.: boiska do gry w tenisa, palanta i piłkę nożną. Park miał nie tylko przyczyniać się do rozwoju fizycznego młodzieży, lecz również skłaniać do patriotycznej refleksji przez ukazanie popiersi „znakomitych w narodzie i sławnych mężów”. Galerię 45 popiersi wybitnych poetów, pisarzy, uczonych, bohaterów i artystów wyrzeźbili na zlecenie Jordana Alfred Daun i Michał Korpal.

Dzisiaj park im. dr. Henryka Jordana zajmuje obszar 22 ha, z czego na tereny zielone przypada 17 ha. Przed odświeżeniem w 1914 r. pomnikiem dr. H. Jordana, w parku jego imienia, co roku wiosną młodzież Krakowa składa kwiaty i bierze udział w biegu przełajowym organizowanym dla upamiętnienia tego niezwykłego lekarza, który na trwałe wpisał się w karty historii wychowania.

WIESŁAW WÓJCİK

Program UW niewątpliwie jest najładniejszy. Przyznaję to jako esteta. Papier kredowy najwyższej jakości, pełen kolor, grafika fantastyczna. 56 tak solidnie przygotowanych i opracowanych stron, że program na przykład AWS — na mamym, gazetowym papierze — nawet się nie umywa. O KPN w ogóle nie ma co mówić, bo tam pytanie o sprawy wyborcze skwitowano jakąś odbitką kserograficzną i wyciągiem programu ... sprzed czterech lat. A na dodatek uszczęśliwiono mnie też kserografiami czterech zwrotek „Pierwszej Brygady”.

Jedynie program SLD może próbować stać w graficznie-edytorskie szranki, ale nawet pobieżny ogląd obu, za przeszczerzeniem „kwitów”, wyraźnie wskazuje, że lewica nadal drukuje się tylko w kraju, a opracowanie graficzne swych materiałów powierza żurnalistom z „Trybuny”.

SLD na głosowanie może jednak czekać spokojnie — do kraju znów przyjechał profesor Jeffrey Sachs, a poinformował o tym poznański tygodnik „Wprost”. Może się mylę, ale tak się dotąd składało, że ilekroć ten profesor z Harvardu wspomagał naszych liberalnych demokra-

KŁOPOTLIWY IMPORT?

tów, to później dość łatwo przegrywali oni kampanie wyborcze!

We „Wprost” zaoceaniczny gość, ojciec i zarazem matka balcerowiczowskiej reformy, choć wspiera unitów, to wbrew pozorom wcale SLD nie „wklepuje w glebę”. Przeciwnie, zauważa i ceni konsekwencję. Anty SLD-owski tygodnik wywiadem z profesorem Sachsem uczynił więc UW niedźwiedzią przysługę.

Nie mniej niemiłe dla Unii wiadomości przyniosło także „Życie Warszawy”. Dziennik ten niechcący upublicznił fakt, że niektóre sztandarowe propozycje UW w dziedzinie edukacji wcale nie są takie znowu rodzime. A wyszło to na jaw przy okazji omawiania przez gazetę fragmentu raportu Banku Światowego, przygotowywanego przy okazji naszych dyskusji o przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Bank ten otóż sugeruje, by przede wszystkim odciążać budżet od, jego zdaniem, zbędnych wydatków i położyć większy nacisk na prywatyzowanie szkolnictwa! Z punktu widzenia ekspertów Banku Światowego uwolni to środki niezbędne na inne potrzeby i przyczyni się do wprowadzenia do szkół określonych zmian. Dokument, na który powołuje się „Życie Warszawy”, opublikowany został dopiero dwa miesiące temu, ale jak się okazało, przygotowany został przez Bank już w połowie ubiegłego roku.

Może się mylę, ale jak profesor J. Sachs jest chrestnym wcześniejszych, związanych z przemysłem, pomysłów UW, tak Bank Światowy akuszerką bonu oświatowego — unijnego sztandaru programu edukacyjnego. Oczywiście mogą być kiepskim tropicielem i może to „nasi” byli pierwszymi pomysłodawcami, jednak biorąc pod uwagę dotychczasowe, dość pilne pobieranie nauk, wydaje mi się to mało prawdopodobne. Zwłaszcza że znów przypomina mi się list francuskich związkowców, przystany do nas na początku dekady, w którym nauczyciele znad Sekwany wyprzedzająco informowali, jakich to rad w dziedzinie polityki oświatowej międzynarodowe instytucje finansowe udzielały państwom na drodze transformacji ustrojowej. A były one wielce zbieżne z tymi z obecnego, wspomnianego, raportu BŚ.

Myślę, że to doniesienie stołeczny dziennik może być jednak o wiele bardziej kłopotliwe głównie dla narodowej prawicy, która także ma w swoim programie bon oświatowy. Nie od dziś zwalcza ona wszystko co „europejskie”, a zwolenników wszelkich produktów i pomysłów zza Odry uznaje za wrogów prawdziwych Polaków. A tymczasem właśnie okazuje się, że bon oświatowy, jedyne, wyborczy „pomysł na oświatę” prawicy, to import! I to prosto ze zniechęconego Banku Światowego. „Zwinęli” unitom pomysł, a teraz co...?

Na szczęście nie mój to dziś kłopot. Bon oświatowy — ani „ich” ani „nasz” — nie leży w centrum mojego zainteresowania.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WYBIERAJĄC ICH

**GŁOSUJESZ NA LUDZI
AUTENTYCZNIE ŻYJĄCYCH
SPRAWAMI SZKOŁY I EDUKACJI**



**Znamy ich na co dzień, są wśród nas — w szko-
łach, w Związku, samorządach. Razem z nami
dzielać wszystkie kłopoty oświaty, cieszą się
każdym wspólnym zwycięstwem nad oporem
materii, w której przyszło nam budować co-
dzienność szkolną.**

**Przedstawiamy dziś pierwszą grupę nauczycieli,
członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, kan-
dydujących do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej — rekomendowanych i popieranych przez
cały nasz Związek. Przypomnijmy, że w tych wybo-
rach parlamentarnych ZNP rekomenduje 37 kan-
dydatów do Sejmu i 3 do Senatu. Wszyscy oni
ubiegają się o mandaty z list wyborczych SLD.
Dwóch członków ZNP kandyduje z list Unii Pracy,
a jeden jest kandydatem niezależnym. Im ZNP
wyraża swe pełne poparcie.**

**W najbliższych wydaniach zaprezentujemy kolejne
sylwetki naszych związkowych kandydatów do par-
lamentu.**



WYBIERAJĄC ICH

**STAWIASZ NA ROZWÓJ
STAWIASZ NA OŚWIATĘ**

WYBORY '97

PIOTR SIMBIEROWICZ, przewodniczący
Krajowego Sztabu Wyborczego ZNP, wiceprezes ZG ZNP.

— Decyzję o udziale ZNP w wyborach parlamentarnych Zarząd Główny Związku podjął 25 lutego 1997 roku. Wpływ na nią miały wyniki przeprowadzonej wcześniej wśród członków Zarządu Głównego ankiety, w której znalazły się kluczowe pytania — o zasadność przystąpienia do wyborów i ewentualnych sojuszy. **Zdecydowana większość ankietowanych opowiedziała się za udziałem ZNP w wyborach oraz za pozostaniem w Sojuszu Lewicy Demokratycznej.** Podobnych odpowiedzi udzielali członkowie ZNP w okręgach. Lutowa uchwała Zarządu Głównego w sprawie wyborów przedstawiała preferencje SLD, ale wyraźnie podkreślała, iż nie zamykamy się w jednej opcji i nie wykluczamy rekomendacji dla naszych kandydatów na listach PSL i UP.

W marcu Zarząd Główny zwrócił się do okręgów o podjęcie prac organizacyjnych i przygotowawczych do udziału w kampanii wyborczej. Początkowo mówiło się o 50 startujących, których typowały zarządy okręgów, a więc najbliższe środowiska.

Pięć okręgów (Elbląg, Gorzów, Konin, Sieradz, Słupsk) zdecydowało o nieudzieleniu rekomendacji, a Zarząd Okręgu w Gorzowie podjął uchwałę o niepopieraniu żadnego kandydata.

Zgodnie z uchwałą ZG ZNP, 4 kwietnia br. została podpisana wstępna deklaracja przystąpienia ZNP do Porozumienia Wyborczego SLD, przy czym występujemy tam jako **samodzielny sygnatariusz** porozumienia. Oficjalnym przedstawicielem ZNP w sztabach wyborczych SLD i OPZZ był prezes Jan Zaciura. Trzeba przy tej okazji powiedzieć, że oświata jest priorytetem programu wyborczego SLD, a ZNP miał wpływ na opracowanie części oświatowej tego programu. Ostateczne porozumienie wyborcze, w skład którego wchodzi umowa koalicyjna i wspólne zasady programowe sygnatariuszy z SLD podpisaliśmy 29 czerwca br. Opłaciliśmy udział w wyborach 42 osób przez nas rekomendowanych. Pieniądze te pochodziły z naszego udziału z poprzednich wyborów parlamentarnych.

W trakcie tworzenia list było wiele skarg, interwencji i nieporozumień, przede wszystkim ze względu na brak współpracy ze sztabami wyborczymi OPZZ i niewłaściwe traktowanie kandydatów ZNP. Prezes Związku podjął w kilkunastu przypadkach interwencję, występując do okręgowych sztabów wyborczych SLD i OPZZ.

Listy już zostały ukształtowane, wchodzimy w krótką i miejmy nadzieję niezbyt agresywną kampanię wyborczą. Rola sztabu wyborczego ZNP zakończyła się, ciężar kampanii przeniósł się na województwa i okręgi związkowe, nadal jednak służymy im wszelką pomocą m.in. organizacyjną, bazą poligraficzną.



DOROTA DANCEWICZ

lat 59, mgr wychowania fizycznego, ukończyła AWF we Wrocławiu. Łodzianka z urodzenia, opolanka z wyboru. Wychowała dwoje dzieci, syna i córkę — oboje już dorośli. Dorota Dancewicz od 37 lat jest członkiem ZNP. W swojej karierze związkowej przeszła przez wszystkie szczeble od prezesa ogniska do prezesa Zarządu Okręgu w Opolu i członka Zarządu Głównego ZNP.

Swoją pierwszą pracę podjęła w Szkole Podstawowej w Brzegu, gdzie przez 16 lat prowadziła zajęcia wychowania fizycznego. Po przeprowadzce do Opola pracowała jako nauczycielka wf w Zespole Szkół Zawodowych nr 4.

Za całokształt pracy pedagogicznej i związkowej została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Cztery lata temu po raz pierwszy stanęła w szranki wyborcze i wygrała. Podstawową jej działalnością w Sejmie była praca w Komisji Edukacji Nauki i Postępu Technicznego. Aktywnie działała także w Komisji Polityki Społecznej i w Parlamentarnej Grupie Kobiet. Za największe osiągnięcia w swojej pracy pośła uważa doprowadzenie do powołania Uniwersytetu Opolskiego i Opolskiej Politechniki.

Dorota Dancewicz ma nadzieję, że jeśli uda się jej ponownie uzyskać mandat pośła, zdobyte już przez nią parlamentarne doświadczenie pozwoli jej jeszcze skuteczniej walczyć o równe szanse edukacyjne dla wszystkich dzieci, a także o bezpłatne i nowoczesne szkolnictwo, gdzie uczyć będą dobrze wykształceni i godziwie opłacani nauczyciele.

Główną jej pasją był i jest sport, szczególnie gimnastyka sportowa, pływanie i żeglowanie. Poza tym kocha dobrą literaturę, muzykę, malarstwo, lubi śpiewać.

Jej hasło wyborcze brzmi „**Jestem z wami**” — ze wszystkimi, którym bliska jest oświata, dziecko, szkoła, a także ze wszystkimi mieszkańcami ziemi opolskiej.



RYSZARD PIEKARSKI

lat 53, mgr budownictwa — ukończył studia nauczycielskie o kierunku budowlanym na Politechnice Śląskiej. Urodził się w Wagramie w woj. siedleckim, ale całą swoją energię poświęcił pracy na rzecz ziemi zamojskiej. Jest żonaty, ma dorosłą 25-letnią córkę, ekonomistkę. Jego hobby to literatura piękna, choć lubi także książki historyczne. Poza tym jest zapalonym grzybiarzem.

Zanim całkowicie poświęcił się działalności związkowej pracował jako kierownik warsztatów szkolnych w Zespole Szkół Budowlanych w Zamościu. W ZNP — najpierw sekretarz, później wiceprezes Zarządu Okręgu, obecnie już drugą kadencję pełni funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Zamościu. Jest również członkiem Zarządu Głównego Związku. Za swoją pracę został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP. W 1989 r. uhonorowany Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej I stopnia.

Według Ryszarda Piekarskiego, oświata wczoraj to szkoła pełna niepokoju o byt, ludzie od których wymagano maksimum wysiłku za minimalne nakłady.

Decydując się na kandydowanie do Sejmu RP Ryszard Piekarski chce walczyć o oświatę jutra. Wierzy, że jeśli przyszli parlamentarzyści wywiążą się ze swoich przedwyborczych obietnic i w swojej pracy poświęcą edukacji co najmniej tyle uwagi, ile w kampanii wyborczej, to stworzenie w Polsce oświaty na miarę XXI wieku jest możliwe. Dlatego wykorzystując swoje doświadczenie zawodowe i działalność związkową, chce jako poseł zabiegać o przyznanie oświacie i jej pracownikom właściwego miejsca w polityce finansowej państwa. Dużą wagę przywiązuje również do konieczności zreformowania polskiego szkolnictwa zawodowego.

Sojuszników do realizacji swoich zamierzeń Ryszard Piekarski będzie szukał wśród przyszłych posłów rekomendowanych przez nauczycielskie związki zawodowe — zwłaszcza ZNP oraz wśród wojewódzkich władz administracyjnych i oświatowych, a także w samorządach lokalnych.

Jego hasło wyborcze brzmi: „**Z nowoczesną oświatą do wspólnej Europy**”.



JÓZEF GRABEK

lat 50, wykształcenie wyższe, inżynier mechanik. Nauczyciel przedmiotów technicznych w Zespole Szkół Mechanicznych im. Mikołaja Kopernika w Świdnicy Śląskiej. Żona Maria, nauczycielka. Syn Jarosław, student prawa.

Wieloletni działacz związkowy, pełnił liczne funkcje we władzach macierzystego ZNP i reprezentował Związek na forum OPZZ. Aktualnie jest członkiem Zarządu

Oddziału ZNP w Świdnicy i Zarządu Okręgu w Wałbrzychu, członkiem Rady OPZZ z mandatu ZNP i przewodniczącym Rady Wojewódzkiej OPZZ w Wałbrzychu.

Posel na Sejm bieżącej kadencji, w środowisku pozaoświatowym kojarzony z ustawami dotyczącymi osób represjonowanych i kombatanów. Jako nauczyciel i wieloletni działacz ZNP występował na forum parlamentu między innymi przeciw przyspieszonemu przekazywaniu szkół samorządom oraz w sprawach regulacji płac pracowników oświaty.

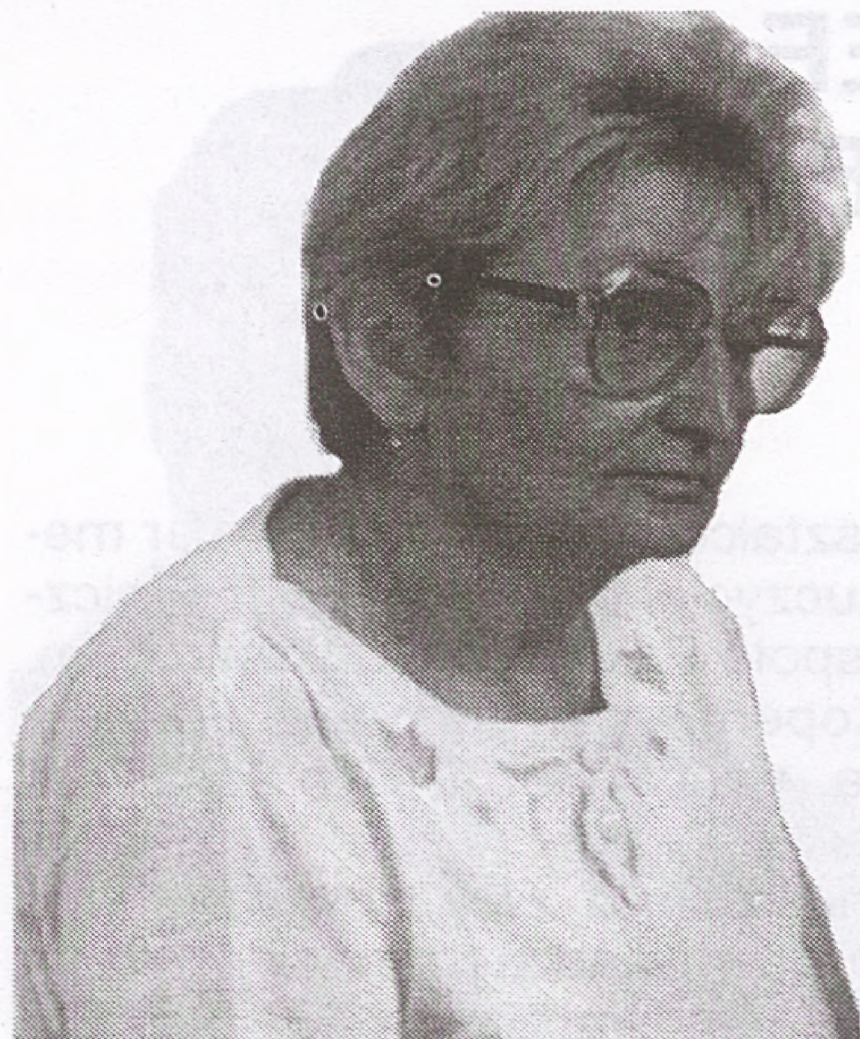
Za swój sukces uważa przeforsowanie w obecnym parlamencie ustawy o represjonowanych przez III Rzeszę i byłym ZSRR, a także nowelizacji ustawy kombatanckiej.

W tym Sejmie zgłosił ponad 260 interwencji poselskich, a dotyczyły one głównie bieżącego funkcjonowania oświaty, inwestycji oświatowych oraz spraw związków zawodowych i praw pracowniczych.

Dla parlamentarzysty Józefa Grabka najważniejsze to reprezentowanie interesów środowiska nauczycielskiego i związkowego, sprawy związane z bezrobociem i zatrudnieniem, prawa pracownicze oraz polityka socjalna nastawiona na obronę grup najślabszych. W planach znajduje też miejsce działalność na rzecz szeroko rozumianej reformy oświaty, widzianej przez pryzmat lokalnych potrzeb województwa wałbrzyskiego.

Józef Grabek jest właścicielem spółdzielczego mieszkania oraz kilkuletniego poloneza caro. Nieliczne wolne chwile najchętniej spędza w ogródku działkowym, którego uprawa sprawia mu wielką przyjemność.

Kandyduje z listy SLD województwa wałbrzyskiego.



IRENA LIPOWY

lat 48. Syn Radosław — absolwent Akademii Rolniczej, córka Milena — studentka slawistyki.

Nauczycielka, w zawodzie od 29 lat. W ZNP działa od 1968 roku. Od 1994 roku prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku.

Mieszka w Pruszczu Gdańskim. Pracuje w tamtejszej Szkole Podstawowej nr 2, jest zdania, że działacz związkowy nie powinien tracić bezpośredniego kontaktu z za-

wodem. Jest radną miasta Pruszcz Gdański, członkiem Komisji Edukacji Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego. Cieszy się zaufaniem i szacunkiem nie tylko w środowisku oświatowym.

Uważa, że polska szkoła pilnie potrzebuje gruntownych reform, co jednak wymaga priorytetowych nakładów finansowych. W oświatę należy po prostu inwestować modyfikując programy, kształcąc specjalistów, także już tych czynnych zawodowo, odpowiednio do zadań wyposażając placówki każdego szczebla kształcenia. Niepokoi ją nadmierne zagęszczenie klas, likwidacja przedszkoli, brak placówek oświaty pozaszkolnej, bezrobocie wśród absolwentów szkół średnich, niski status materialny pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów.

Autorytet, jakim cieszy się prezeska ZNP najliczniejszej w województwie gdańskim organizacji związkowej, świadczy o umiejętności pozyskiwania sojuszników dla spraw oświaty i jej pracowników.

W Sejmie chciałaby przekonać posłów, że sprawami oświaty należy zajmować się dokładnie i przede wszystkim skutecznie.

Jeśli wśród wielu zajęć zdarzają się Irenie Lipowy wolne chwile, poświęca je na lekturę. Jej szczególna pasja to hodowla ciekawych roślin ozdobnych.

Kandyduje do Sejmu z listy SLD w Gdańsku.

Eugeniusz Duniaś kandyduje na poseł z listy SLD z poparciem ZNP.



ZENON GAWORCZUK

56 lat, żona — nauczycielka, dwaj synowie ukończyli już studia. Ma wykształcenie wyższe, jest magistrem mechaniki (Politechnika Warszawska) i absolwentem Studium Kształcenia Nauczycieli. W oświacie pracuje 36 lat, najpierw w internacie w Technikum Elektrycznym w Siedlcach jako wychowawca, następnie w internatach szkół warszawskich i nauczyciel przedmiotów zawodowych. Od 1983 r. — dyrektor Zespołu Szkół Mechaniki Precyzyjnej. Od 1987 r. do dziś pracuje w Kuratorium Oświaty w Warszawie, jest wicekuratorem odpowiedzialnym za zadania ekonomiczno-gospodarcze oświaty wojewódzkiej. Członek ZNP od 1961 r., brał udział w komisjach mieszanych ZNP, „Solidarność”, MEN, współautor algorytmu do podziału subwencji dla gmin na prowadzenie szkół jako zadanie własne.

Uważa, że oświaty nie można zmieniać w sposób drastyczny, lecz powinno się ją modyfikować i przystosowywać do potrzeb społecznych kraju. Dlatego jest za szybkimi zmianami w zakresie szkolnictwa zawodowego, za spójnością funkcji szkoły, za zmianami systemu, programów nauczania i wychowania. Chce doprowadzić do tych zmian. Jego celem jest zmienić prawo tak, by zapewniało bezpieczeństwo wszystkim, a szczególnie dzieciom i młodzieży. Po drugie — czuwać nad jego przestrzeganiem, aby skutecznie chroniło obywateli w domu, szkole, na ulicy, przeciwdziałać demoralizującym skutkom bezrobocia m.in. poprzez głęboką restrukturyzację szkolnictwa zawodowego, uczestniczyć w tworzeniu obywatelskich inicjatyw na rzecz czynnego przeciwstawiania się środowisk lokalnych wszelkim przejawom agresji, nietolerancji i innym patologiom społecznym. Pracując w parlamencie zamierza tworzyć warunki finansowe do realizacji zmian w systemie oświaty i prawa.

Jego hobby to łowiectwo, myślistwo, strzelectwo sportowe oraz turystyka.

Kandyduje z listy SLD w Warszawie.



EUGENIUSZ BUNIAK

56 lat, żonaty (małżonka jest również nauczycielką). Wykształcenie wyższe — historyk. Ma dwóch synów — geologów. Mieszka i jest radnym w Pile. Ma za sobą 35 lat pracy nauczycielskiej. Jako bardzo młody nauczyciel wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego i wkrótce został prezesem szkolnego ogniska ZNP. Potem była funkcja prezesa ZO ZNP w Pile, a obecnie jest prezesem pilskiego Zarządu Okręgu ZNP.

Jest założycielem Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Gwda”, która wybudowała mieszkania dla 72 rodzin, a obecnie rozpoczęła budowę kolejnego bloku.

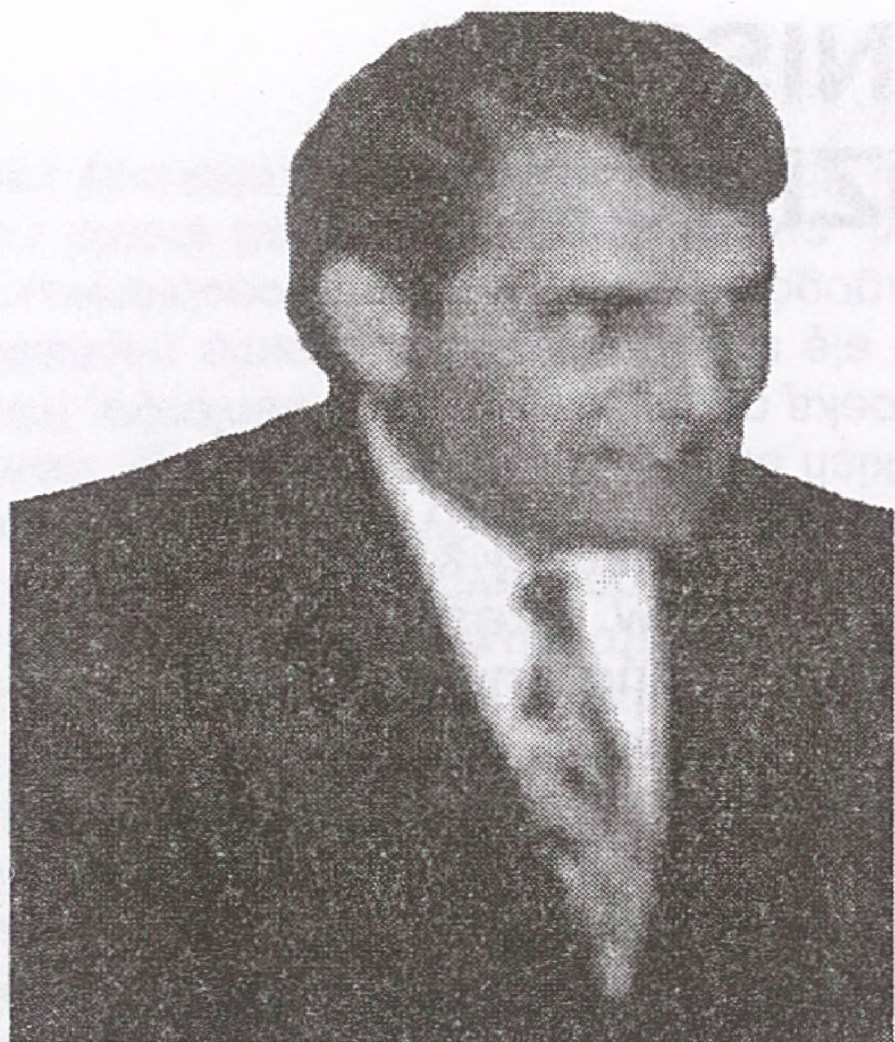
Jako radny Rady Miejskiej w Pile (drugiej kadencji) i wiceprzewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Pilskiego sprzyja wszelkim inicjatywom na rzecz mieszkańców miasta, regionu, ze szczególną uwagą odnosząc się do problemów i potrzeb środowiska oświatowego.

Przyszłość oświaty Eugeniusz Buniak widzi w jej zreformowaniu oraz zwiększeniu nakładów finansowych na cele oświatowe tak z budżetu państwa, jak i gminy. Jego zdaniem należy jak najszybciej wprowadzić reformę programową dostosowując ją do europejskiego poziomu kształcenia. Bez tego nie uda się wejść do Unii Europejskiej. Uważa też, że w szkołach należy położyć większy nacisk na naukę języków obcych oraz zajęcia sportowe. Będzie zatem zabiegał o budowę basenów, boisk i sal gimnastycznych, bo tylko zdrowy młody człowiek będzie miał chęć do nauki.

Chce zostać parlamentarzystą, ponieważ uważa, iż w Sejmie oprócz polityków muszą zasiąść również działacze związkowi i samorządowi, bowiem oni najlepiej znają bolączki i potrzeby swojego terenu i środowiska. W realizacji swojego programu wyborczego ma nadzieję znaleźć sojuszników wśród nauczycieli, związkowców i samorządowców, a także wszystkich tych, którym zależy na poprawie sytuacji w oświacie.

Jego hobby — to sport i turystyka, którymi potrafił zainteresować młodzież szkolną, organizując dziesiątki obozów sportowych i krajoznawczych. Najlepiej odpoczywa z wędką w ręku.

Eugeniusz Buniak kandyduje na posła z listy SLD z poparciem ZNP i OPZZ.



EUGENIUSZ CIEPIELA

lat 60, żonaty, dwoje dzieci, absolwent stołecznej AWF, staszowianin.

W zawodzie nauczycielskim przepracował 34 lata, w tym także na stanowisku dyrektora i podinspektora szkolnego do spraw wychowania fizycznego i sportu.

Od początku pracy w szkole był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, pełniąc w nim funkcję między innymi prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Staszowie.

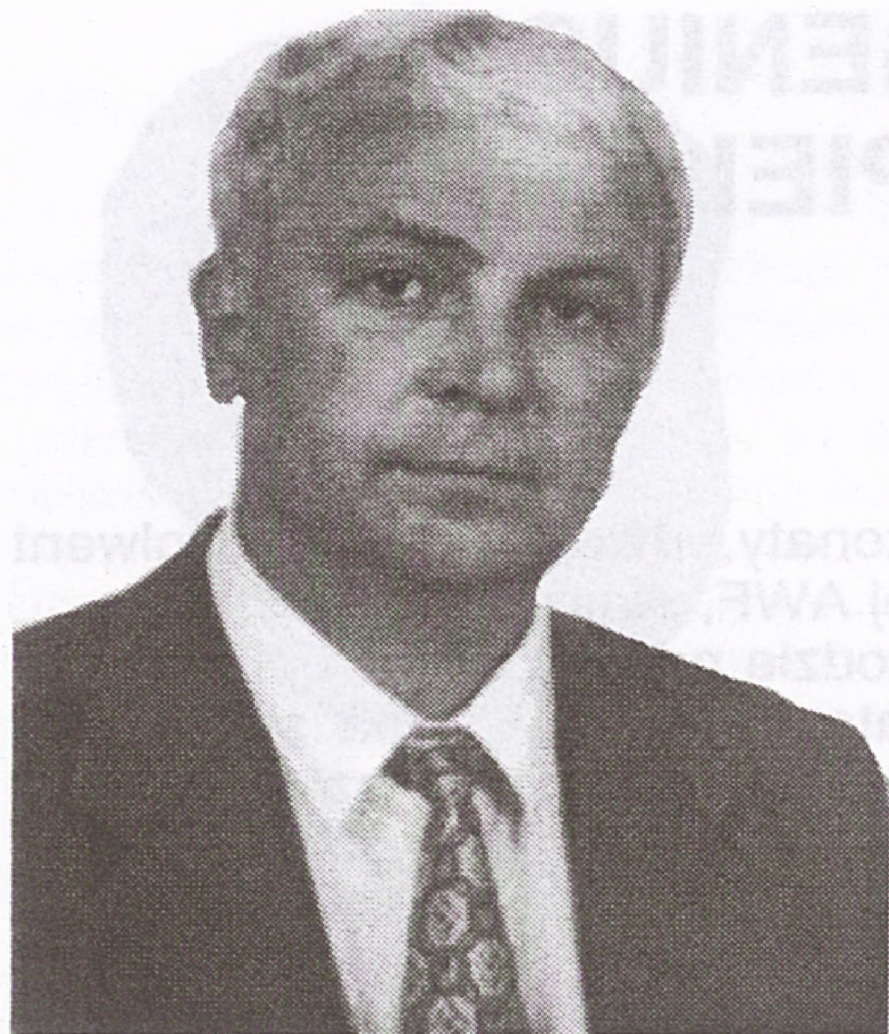
Obecnie jest członkiem Zarządu Oddziału ZNP w Staszowie i Prezydium Zarządu Okręgu w Tarnobrzegu. Ma też duże doświadczenie w pracy samorządowej — od 1994 r. sprawuje urząd wiceburmistrza miasta i gminy Staszów.

Jeśli Eugeniusz Ciepiela zostanie wybrany do Sejmu, będzie dążył, jak podkreśla, do przeprowadzenia głębokiej strukturalnej reformy w oświacie. A ponadto do zwiększenia liczby godzin przeznaczonych na języki obce, wychowanie fizyczne, zajęcia korekcyjno-wyrównawcze i rehabilitacyjne. Jego zdaniem, nie można wychować zdrowego młodego człowieka bez poprawienia szkolnej bazy sportowej, budowy nowych sal gimnastycznych, tanich otwartych basenów, wielofunkcyjnych hal sportowych.

Mądrego absolwenta nie uda się też wychować bez dobrych i godziwie wynagradzanych nauczycieli. Dlatego będzie dążył do podniesienia wynagrodzeń w oświacie oraz zapewnienia wszystkim jej pracownikom należnych świadczeń socjalnych. Będzie również zabiegał o środki na doskonalenie kadry pedagogicznej.

Jak na wiceburmistrza przystało, sojuszników zamierza szukać w gronie aktywu samorządowego, osiedlowego i sołectkiego. Ma również nadzieję, że znajdzie sprzymierzeńców w zakładach pracy i prywatnym biznesie.

Ma wiele zainteresowań, sport, turystyka, teatr, muzyka. Jest współzałożycielem chóru nauczycielskiego oraz Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego. Kandyduje z listy SLD.



STANISŁAW RUSZNICA

poseł na Sejm bieżącej kadencji. Lat 50. Absolwent WSP w Rzeszowie, magister fizyki, ma też ukończone studium poddyplomowe z organizacji i zarządzania. Żona, dwójka dzieci, córka Joanna została właśnie studentką, syn Tomasz jest uczniem liceum technicznego.

Pracę nauczycielską rozpoczął w 1968 r. Pełnił też funkcje komendanta Hufca ZHP, był szefem Młodzieżowego Domu Kultury.

Przez kilka lat dyktował Szkole Podstawowej nr 19 w Rzeszowie. Od 1986 r. jest tu prezesem Zarządu Okręgu ZNP.

Jego zdaniem struktura i merytoryczna treść kształcenia winny wyznaczać kierunek reformy programowej. A ta powinna nastąpić jak najszybciej. Kandyduje dlatego, gdyż pragnie, aby poprzez udział w Sejmie ZNP miał większy wpływ na reformowanie oświaty i środki na nią przeznaczane. Po wtóre, chce stworzyć prawo stwarzające dobre warunki startu edukacyjnego młodzieży na różnych poziomach kształcenia, a później startu życiowego. Zwłaszcza że przyjęta nowa Konstytucja będzie miała pełną wartość wówczas, gdy będą wydane właściwe szczegółowe ustawy.

Za swój sukces poselski w mijającej kadencji uważa współudział w uchwaleniu Konstytucji RP, współuczestnictwo w dokończeniu zmian w Karcie Nauczyciela i ustawie o systemie oświaty.

Jego interpelacja w sprawie rzekomego pochówku zwłok Witkacego w grobie matki na cmentarzu w Zakopanem doprowadziła do tego, że udowodniono, iż rzeczywiście zwłoki Witkacego spoczywają w Jeziorach na Polesiu, a nie w Zakopanem.

Jego kolejny sukces poselski to rozpoczęcie i zaawansowanie prac legislacyjnych nad powołaniem Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz przyczynienie się do modernizacji infrastruktury gmin swego województwa, wybudowania i modernizacji wielu szkół, sal sportowych i wyposażenia pracowni przedmiotowych.

Jeśli zostanie powtórnie posłem, jego podstawowymi sojusznikami będą organizacje rekomendujące — ZNP i OPZZ, a także samorządy terytorialne.

Hasło wyborcze Stanisława Rusznicy: „**Bądźmy razem — dotrzymam słowa**”. Kandyduje z listy SLD.



BARBARA RYCHLIK

62 lata, dwóch synów: Grzegorz — lekarz i Marek — matematyk, profesor uniwersytetu w USA. Dwójka wnuków — Ania, 5 lat i Paweł, 16 lat. Wykształcenie wyższe, polonistka. Nauczycielka i członek ZNP od 1953 roku.

Po 23 latach pracy w II Liceum Ogólnokształcącym w Piotrkowie, była wychowawcą w Domu Dziecka i Pogotowiu Opiekuńczym. Przez kilka kadencji była wiceprezesem Zarządu Okręgu w Piotrkowie, a od 1994 roku jest jego prezesem. Od 1983 roku jest nieprzerwanie członkiem Zarządu Głównego. Współautorka wielu dokumentów, stanowisk i projektów aktów prawnych dotyczących oświaty. Uczestniczka obrad „Okrągłego stołu”. Członek zespołów negocjujących układy zbiorowe pracy dla nauczycieli i pracowników oświaty.

„Jutro” oświaty wymaga reformy nie poprzez zabiegi nakazowe, lecz proces twórczych przeobrażeń. Wszystkim należy uświadomić, że początek drogi przemian, to przede wszystkim wzrost nakładów do wysokości zapewniającej bezpieczeństwo placówek i ich pracowników oraz powszechny dostęp do oświaty na wszystkich jej szczeblach. A to wymaga otaczania opieką jednostek i grup o ograniczonych możliwościach życiowych — podkreśla Barbara Rychlik. Kandyduje zaś właśnie dlatego, ponieważ chce działać skuteczniej niż pozwalają na to uprawnienia związkowe.

Sojuszników poszukuje wśród ludzi nieobojętnych, rozumnych i uczciwych. Twierdzi, że „co zdążysz zrobić, to pozostanie/ Choćby ktoś inne mógł mieć zdanie”.

Pasjonuje się sztuką — literaturą, plastką. Jej ulubione zajęcie, to odpoczynek przy sztalugach, najchętniej portretuje pastelami ciekawych ludzi.

Kandyduje do Sejmu z listy SLD w Piotrkowie Trybunalskim.



EDMUND BOROWIECKI

63 lata. Ukończył WSP w Kielcach, magister pedagogiki, żonaty, 2 córki i 6 wnucząt. Od 1953 r. przez lat dwadzieścia był dyrektorem szkoły podstawowej we Wrzeszczowie, potem — do 1976 r. gminnym dyrektorem szkół w Przytyku. Stąd został urlopowany do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego w Oddziale w Radomiu. Od 1.02.1981 r. do dziś pełni społecznie funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu.

Dyrektor radomskiego ośrodka usług pedagogicznych i socjalnych.

Od początku zawsze brał czynny udział w pracach na rzecz środowiska, w którym pracował. To przy jego dużym, osobistym zaangażowaniu wybudowano szkołę podstawową, dom nauczyciela dla 2 rodzin, spółdzielczy ośrodek zdrowia i... kilka kilometrów drogi asfaltowej we Wrzeszczowie. A w Przytyku — dwa domy nauczyciela dla 8 rodzin.

Interesy ogółu przedkłada nad sprawy własne. Jak podkreśla — praca prezesa zarządu okręgu ZNP w Radomiu daje mu dużą satysfakcję, bo widoczne są efekty załatwiania różnych ludzkich spraw. A w ostatniej kadencji do okręgu wpłynęło ponad 1500 spraw dotyczących zatrudniania, mianowania. Jego hobby to wszelkie inicjatywy społeczne, szczególnie zaś w zakresie ładu i porządku oraz budownictwa w środowisku, w którym pracuje i żyje.

Oświatę w przyszłości widzi jako: dobrze finansowaną przez budżet centralny, zreformowaną tak przez naukowców jak i doświadczonych specjalistów pracujących w szkołach i placówkach oświatowych. Wyposażona w nowoczesne, dostosowane do potrzeb nowe programy nauczania, zagospodarowująca wolny czas ucznia przez organizowanie zajęć pozalekcyjnych. Zaś nauczyciele i pozostali pracownicy muszą być godziwie wynagradzani.

Gdy zostanie posłem, będzie dążył, by uchwalone ustawy były jasne i zrozumiałe. Uważa, że prawo powstałe w Sejmie winno być jednakowe dla wszystkich obywateli. Gros czasu zamierza przeznaczyć na doskonalenie prawa oświatowego oraz zarządzeń wykonawczych do ustaw.

Jeżeli zostanie wybrany, sprawy bezpieczeństwa obywateli i wychowania młodego pokolenia staną się jego kierunkowskazem. Jego hasło wyborcze „**Ludzie uczciwi i gospodarni — gospodarzami naszego kraju**”.

Kandyduje z listy SLD.



JADWIGA BŁOCH

40 lat, magister matematyki, mężatka, dwoje dzieci.

W latach 1980—1993 nauczycielka, wicedyrektor i dyrektor zielonogórskich szkół podstawowych. Od 1980 r. członek ZNP, odznaczona m.in. Odznaką Przyjaciela Dziecka. Poseł na Sejm, przewodnicząca Polsko-Chińskiej Grupy Parlamentarnej.

Uważa, iż najbliższa przyszłość oświaty zależy wyłącznie od zagwarantowania jej odpowiednich środków finansowych. Bo bez nich podejmowane i kontynuowane próby reformowania niektórych fragmentów systemu oświaty będą prowizoryczne, chaotyczne.

Tam, gdzie jest to możliwe, szczególnie lokalnie, nie licząc, nie czekając na odgórne decyzje i fundusze można i trzeba reformować działalność wychowawczą i edukacyjną, podkreśla Jadwiga Błoch. Jest przekonana, że na bazie społecznego dialogu pomiędzy władzami samorządowymi, nauczycielami i rodzicami można wiele zmienić w funkcjonowaniu danej szkoły.

W obecnej kadencji parlamentu, w pracy poselskiej szczególną satysfakcję sprawiło jej skuteczne przeprowadzenie tych poselskich inicjatyw ustawodawczych, których była współinicjatorką.

Do swoich najcenniejszych poselskich sukcesów zalicza co najmniej kilkadziesiąt przypadków udzielenia skutecznej pomocy ludziom, zakładom pracy, organizacjom w sprawach trudnych i przez długi czas nierozwiązywalnych.

Ponowne kandydowanie do Sejmu uważa za cenny życiowy egzamin. Bo obecnie na uzyskanym wyniku wyborczym z pewnością zaważy nie tylko kredyt zaufania u wyborców, lecz ocena jej parlamentarnej działalności.

W nowym Sejmie swoje wysiłki zamierza skoncentrować na działaniach na rzecz poprawienia sytuacji polskich kobiet — w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym. Sojuszników do realizacji tego zamiaru widzi wśród wszystkich sensownie myślących i działających kobiet i mężczyzn.

Jej zainteresowania zawodowe to: pedagogika, organizacja i zarządzanie, autorka kilkunastu publikacji z zakresu dydaktyki matematyki, a prywatne hobby — operetka, taniec, jazda konna i sport.

Kandyduje z listy SLD, okręg Zielona Góra.



STEFAN CERANKA

63 lata, wykształcenie wyższe, nauczyciel. Żona Zofia, córka Hanna i syn Zbigniew, to także nauczyciele. Poseł na Sejm bieżącej kadencji, członek Zarządu Okręgu ZNP w Siedlcach.

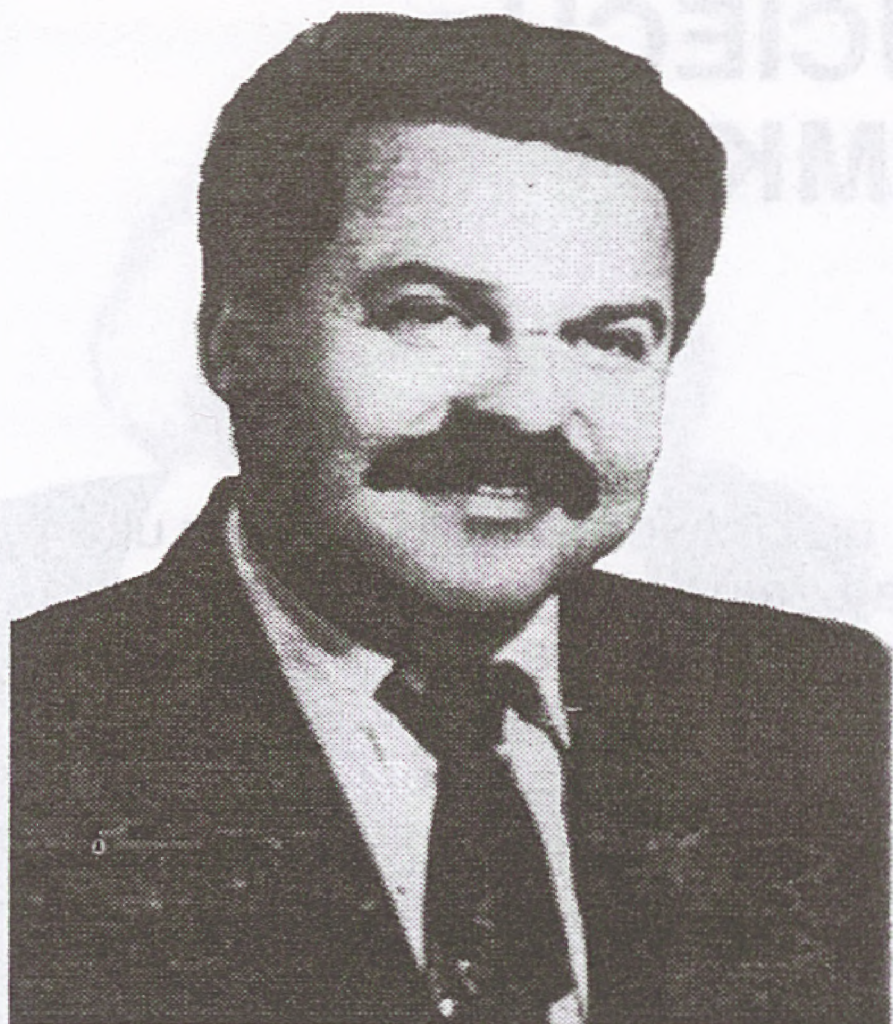
Szanując różnicowane postawy środowiska nauczycielskiego, w swojej dotychczasowej działalności parlamentarnej nie poruszał zagadnień czysto politycznych. Czternaście jego wystąpień na posiedzeniach plenarnych zawsze było merytorycznie związanych z oświatą, nauką i pozycją materialną nauczycieli.

Jako poseł pracował w trzech komisjach: Edukacji Narodowej, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Regulaminowej i Spraw Poselskich. Za sukces uważa przyczynienie się do uchwalenia ustawy oświatowej i nowelizacji Karty Nauczyciela. Jego spotkania, dyżury oraz interwencje poselskie dotyczyły przede wszystkim lokalnych problemów województwa siedleckiego, ale także spraw związanych z polską oświatą. Podkreślał, że konieczny jest wzrost nakładów finansowych na edukację młodego pokolenia, na rozwój nauki i placówek naukowo-badawczych, aby nasz naród, nasza nauka wносиła coś twórczego do wspólnoty europejskiej i własnego rozwoju. Jeśli ten warunek spełnimy, to będziemy liczącym się partnerem w Unii Europejskiej.

Sprawy związane z pozycją prawną i materialną pracowników oświaty, kultury i nauki, z ochroną zdrowia oraz zaopatrzeniem emerytalnym były zawsze w centrum zainteresowania posła Ceranki. Mogli się o tym przekonać jego wyborcy przychodzący ze swymi problemami do biura poselskiego, gdzie zatrudniony był radca prawny udzielający bezpłatnych porad.

Program na kolejną kadencję to między innymi tworzenie nowych miejsc pracy, awans młodego pokolenia na drodze poszerzającej się oferty edukacyjnej, efektywna restrukturyzacja polskiej wsi.

Kandyduje z listy SLD województwa siedleckiego.



JANUSZ BEM

43 lata, magister pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, żonaty, dwoje dzieci (córka ukończyła właśnie LO i zdała na Akademię Medyczną, syn jest uczniem II klasy liceum). Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1975 r. i wtedy też wstąpił do ZNP. Zaczynał w Domu Dziecka w Dębicy, potem była SP nr 9 w Tarnowie. W latach 1979—1986 pracował w Kuratorium Oświaty i Wychowania — był dyrektorem zakładu usług socjalnych.

Uważa, iż mamy do czynienia z permanentnym brakiem środków finansowych na oświatę, ciągłym na niej eksperymentowaniem bez zabezpieczenia kadrowego i zaplecza technicznego. Z nieprzymysleniem i niedopracowaniem formy przekazania szkół i placówek oświatowych w zarząd samorządom, wpływem wielu czynników zewnętrznych na ciągłe zmiany programów nauczania, odchodzeniem od jednolitego systemu wychowawczego w placówkach oświatowych.

Po wyborze do parlamentu zamierza doprowadzić do zwiększenia budżetu na oświatę, unowocześnienia bazy, podniesienia prestiżu zawodowego nauczycieli przede wszystkim poprzez odpowiednią gratyfikację za ich pracę.

Uważa, że dobra, bezpłatna szkoła to zasadniczy warunek realizacji zasady równych szans, podstawowy czynnik promocji rozwoju. Zwłaszcza że sytuacja demograficzna stwarza szczególnie korzystne warunki dla reformy edukacji. Reforma — jego zdaniem — powinna doprowadzić do wydłużenia nauczania w szkole podstawowej do 10 lat, zapewnienia powszechności wykształcenia średniego i objęcia większej liczby młodzieży wykształceniem na poziomie wyższym.

Należy ograniczyć komercjalizację szkolnictwa. Ustawowo uregulować trzeba prawo do stypendiów zapewniających dostęp do nauki młodzieży z rodzin o niskich dochodach. Szkoły społeczne korzystać powinny z częściowej pomocy państwa, a ich uczniowie i studenci z pomocy stypendialnej na ogólnych zasadach.

Janusz Bem należy do Unii Pracy i identyfikuje się z jej hasłem „**Polska także dla Ciebie — zasługujesz na więcej**”.

WOJCIECH JEFIMKO



ma 60 lat, na Uniwersytecie Łódzkim ukończył studia z zakresu wychowania technicznego. Żona — Teresa jest pedagogiem. Córki, Małgorzata pracuje w Szkole Podstawowej ... jako nauczycielka, Edyta jest prawnikiem, prezesem Sądu Rejonowego w Łowiczu.

Przez całe życie związany był z Łowiczem, a zaczynał pracę w latach 50. jako nauczyciel wiejski. Potem został kierow-

nikiem szkoły, a następnie podjął pracę nauczyciela już w Łowiczu, którą traktował jako kolejny awans. Później, aż na siedem lat zawiesił karierę nauczycielską. Został nominowany na zastępcę naczelnika Urzędu Miasta Łowicza. Jak dziś przyznaje, była to najlepsza szkoła życia. Szybko utracił nauczycielską naiwność i ufność.

W tym czasie rozpoczął budowę szkoły, dziś uczy w niej jedna z jego córek. W 1983 roku wojewoda odwołał go z urzędu, notabene bez podania przyczyn. Potraktował to jako porażkę, ale wartą 7-letnich doświadczeń... Wrócił do szkolnictwa i został gminnym dyrektorem, inspektorem oświaty w gminie Nieborów. W 1986 r. przeszedł na emeryturę.

Do ZNP wstąpił w 1955 r. Obecnie pełni funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach. Mówi, że zawsze nade wszystko starał się bronić ludzi przed krzywdą i podłością.

Zadnych obietnic, tych było aż nadto — twierdzi. Kandyduje na posła z myślą o tym, że będzie walczył o należne miejsce oświaty w polityce państwa i o polską szkołę w pełni realizującą aspiracje społeczeństwa, o zwiększenie nakładów na edukację i o godziwe warunki pracy i życia dla pracowników oświaty i emerytów.

Sądzi, że jego bogate doświadczenia z pracy zawodowej i społecznej pomogły mu w parlamentarnej pracy. Szczególnie akcentuje swoje ogromne przywiązanie do regionu, miasta i województwa. Twierdzi, że Łowicz powinien stać się wielkim ośrodkiem turystyczno-etnograficznym i naukowym.

Gdzie zamierza szukać sojuszników? Przede wszystkim wśród nauczycieli i związkowców, ale także wśród światłych ludzi pracujących w przemyśle i rolnictwie, działaczy samorządowych oraz młodzieży.

Kandyduje z listy SLD.